PO KONFISKACIE NAKŁAD DRUGI
Nr. 221

Kraków, środa 28 września 1932

Należytość pocztowa opłacona gotówką
Rocznik XLI

Cena numeru 25 gr.

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 103-96
Telefon Administracji 103-10
Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 5·50
Tygodniowo w Krakowie zł. 1·25
Zagranicą miesięcznie 9 złotych
Za zmianę adresu 50 gr.
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Konto PKO Kraków 400.[illegible]

Dnia 2 października — nasz DZIEŃ MŁODZIEŻY

W tym samym dniu zaczynamy

TYDZIEŃ WERBUNKU do organizacji młodzieży TUR

Niema pieniędzy!

Ograniczenie naszego przywozu do mikroskopijnych rozmiarów miało na celu wstrzymanie odpływu obcych walut z Banku Polskiego. Celu tego wprawdzie nie osiągnięto, ale za to uzyskano co innego: ograniczenie przywozu zmniejszyło i wywóz, gdyż w dzisiejszych czasach wymiana towarów — to jest właśnie handel zagraniczny — może się odbywać tylko na podstawie wzajemności. Rezultat tej „samowystarczalności“ w cyfrach przedstawia się następująco: W okresie styczeń—sierpień 1931 wywóz nasz wynosił 1274 miljonów, przywóz zaś 1043 miljonów, a już w tymże okresie br. wywóz spadł na 706, przywóz zaś na 569 miljonów. (Wedle „Handlu zagranicznego Rzplitej Polskiej i W. M. Gdańska“, wydawnictwa głównego urzędu statystycznego, sierpień 1932).

Jakież są skutki tej blisko o połowę zmniejszonej wymiany towarów? Fabryki nie eksportują, więc zmniejszają pracę, tj. redukują robotników, powiększają armję bezrobotnych. To jest, jak dotychczas, pozytywny rezultat walki o zrównoważony czy nawet zwyżkowy bilans handlowy. Wobec tego olbrzymiego zmniejszenia produkcji na eksport pozostaje jako jedyny prawie odbiorca rynek wewnętrzny. I tu jednak widzimy kolosalną stagnację, ludzie nie mają pieniędzy. Bezrobocie złamało siłę konsumcyjną klasy robotniczej; redukcje płac osłabiły konsumcję sfer urzędników państwowych i pracowników umysłowych tak, że jedynym masowym konsumentem mogłaby być tylko wieś.

Co jednak jest ze wsią? Oto z kół przemysłu łódzkiego wychodzą głosy, że wieś przestała zupełnie kupować wyroby przemysłu bawełnianego, nie kupuje dla braku pieniędzy. Ten brak jest naturalnem następstwem niskich cen produktów rolniczych w tym stopniu, że chłopu nie opłaca się wywieźć do miasta czy zboże czy jarzyny. A zjawisko to widzi się nietylko odnośnie do wyrobów bawełnianych; odnosi się ono do wszystkich gałęzi przemysłu. Znaną jest przecież zupełnie prawdziwa rzecz o jednej parze butów dla całej rodziny chłopskiej; czytaliśmy też niedawno w jednem z pism fachowych, że chłopi nie kupują żelaza dla naprawy narzędzi gospodarskich, lecz wiążą np. połamany pług sznurkami. Niema pieniędzy, nie kupuje się koszul, spódnic, fartuszków, butów, pługów itd.; przestaje się nawet używać soli, zapałek, nafty.

Ten brak pieniędzy nie kończy się jednak — o ile bierze się w rachubę wieś — na chłopach. Czytamy w pismach warszawskich, że warszawskie Tow. kredytowe ziemskie wystawia obecnie na licytację 1400 majątków ziemskich z powodu niezapłacenia zaległych rat i procentów, a na wiosnę 1933 przygotowuje do licytacji takąsamą porcję. Nie można przypuszczać, aby ci ziemianie z lekkomyślności dopuszczali się wyzbycia się swych warsztatów pracy — mimo specjalnych moratorjów i ulg dla rolnictwa nie rozporządzają oni płynnemi środkami i coraz więcej traci grunt pod nogami.

Dla kogo więc będzie się u nas produkowało, jeżeli wywóz jest rozmyślnie — w następstwie ograniczenia przywozu — duszony, jeżeli konsumenci miejscy pozbawieni zostali w całości albo częściowo dochodów; jeżeli wieś przestaje odgrywać rolę masowego odbiorcy produkcji? Czy wobec tego z każdym dniem pogarszającego się stanu można się dziwić, że bezrobocie — mimo upiększań statystycznych — rośnie, że wieś przechodzi do prymitywnego sposobu życia?

A mimo to dla ministerstwa skarbu nie ulega widocznie wątpliwości, że ludzie mają pieniądze i stąd dążenie do utrzymania wysokiego budżetu, do czerpania dochodów z podatków, monopoli i przedsiębiorstw tam, gdzie ludzie nie mają środków na opędzenie najskromniejszych potrzeb. Bo co, egzekutor poradzi; bo wódkę musi się pić, palić także się musi, a kolejami jeździ się dla małych interesów w braku wielkich. To jest wyrachowanie chyba na miarę sanacyjną, nie na miarę obliczającego i przewidującego finansisty.

Inż. Gallot ministrem komunikacji?

Pogłoski o bliskiej jeszcze jednej rekonstrukcji rządu utrzymują się w dalszym ciągu. Oprócz zmiany na stanowisku premjera mówi się także o definitywnem obsadzeniu ministerstwa komunikacji, którem obecnie kieruje p. Butkiewicz, — przez wiceministra Gallota.

Jak wiadomo, pozycja inż. Gallota w rządzie jest tak silna, że z powodu konfliktów z nim musiał ustąpić minister poprzedni, inż. Kühn.

REDUKCJA NA KOLEJACH

W ciągu ostatniego miesiąca otrzymało wymówienie pracy blisko 2.000 pracowników kolejowych. Związek zawodowy kolejarzy wystąpił wobec tego do kierownika ministerstwa komunikacji inż. Butkiewicza z memorjałem, aby oględniej stosowano redukcje.

P. Dewey widzi z Ameryki to, czego my w Polsce nie widzimy

Rzecz zrozumiała, że PAT z triumfem podaje odbiorcom swych telegramów wynurzenia b. kontrolora czy doradcy finansowego p. Deweya na temat Polski, które wypowiedział wobec przedstawiciela „Dziennika Związkowego“ w Chicago. P. Dewey mówi:

„Już sam fakt, że Polska jest jednem z sześciu państw, które utrzymały złotą walutę, podczas gdy dwadzieścia innych państw z Anglją na czele zmuszonych było jej się wyrzec, dowodzi, że Polska, choć kraj młody, gospodaruje się wzorowo. Powodem tego powodzenia jest ciągłość polityki ekonomicznej rządu polskiego“.

Dziwna rzecz: my tu w kraju nie widzimy ani złotej waluty ani ciągłości polityki ekonomicznej rządu. Walutę złotą mamy na papierze, ale niech kto spróbuje wymienić banknoty na złoto, co przecież jest główną podstawą waluty złotej. Jeżeli zaś chodzi o ciągłość polityki ekonomicznej, mogłaby ona wyniknąć z jakiegoś programu, a czy słyszał ktoś u nas o takim programie sanacji? — Przecież żaden bezstronny człowiek nie nazwie rzucania się raz na prawo, drugi raz na lewo, programem! Przecież nawet niektóre pisma sanacyjne nawołują o jakiś program gospodarczy, a nawoływania byłyby chyba zbyteczne, gdyby taki program istniał.

P. Dewey, który tak doskonale widzi na odległość, opiera swe wynurzenia na niedawnym swym bardzo krótkim pobycie w Polsce, skąd wywiózł — jak dziennik czy PAT się wyraża — wielki entuzjazm dla Polski, wróżąc jej wspaniałą przyszłość. Bardzo pięknie, że p. Dewey po swym 3-letnim pobycie w Polsce, bardzo dla siebie rentownym, nie odwdzięcza się rzucaniem na nią kamieni. Jest też niecodziennem zjawiskiem, że suchy finansista zdobywa się na entuzjazm, wprawdzie bez materjalnego efektu. Czy p. Dewey sądzi albo chce wmówić, że np. stabilizacja waluty w r. 1927, w której brał udział, stoi na temsamem co wtedy miejscu, czy przypadkiem nie została nadwerężoną przez ostatnie rozporządzenie bilonowe.

Dobrzy są sobie ci zagraniczni chwalcy sanacyjnych „porządków“, którzy nam siedzącym na miejscu chcą dawać nauki, chcą nam wmówić entuzjazm, którego w kraju nikt — poza siedzącymi na tłustych posadach — nie odczuwa. Co to jednak pomoże robienie takiej reklamy? Czy pomoże ona Polsce do uzyskania pożyczki w Ameryce? Kursy starych naszych tam pożyczek są tego rodzaju, że z pewnością nie budzą entuzjazmu wśród właścicieli tych papierów.

Czas odnowić przedpłatę na październik

Sąd okręgowy w Krakowie. Wydział IV karny. Dnia 24 września 1932 r. IV Pr. 148/32. Sąd okręgowy, Wydział IV w Krakowie, na posiedzeniu niejawnem w dniu dzisiejszym po wysłuchaniu wniosku Prokuratora Sądu okręgowego w Krakowie, wydał następujące postanowienie: 1) Zatwierdza się po myśli §§ 489, 493 austrj. procedury karnej zarządzoną i wykonaną przez Starostwo grodzkie w Krakowie konfiskatę czasopisma „Naprzód“ Nr. 215 z 21 września 1932 r. z powodu treści artykułu, zamieszczonego na stronie 2 pod tytułem „CAVEANT CONSULES“ od słowa „Niedouczony“ do słów „na pastwę instytucji“ i od słów „wielki reformator“ do słów „kraju użytek“, albowiem treść tych ustępów zawiera znamiona występku z art. 255 § 1 k. k. i art. 11 § 2 przep. wprow. kpk. 2) Zakazuje się dalszego rozszerzania skonfiskowanej treści powyższego artykułu, a zakaz ten ma być ogłoszony w przepisanej formie w najbliższym numerze czasopisma „Naprzód“ i w Dzienniku urzędowym. 3) Cały nakład skonfiskowanego druku ma być zniszczony. — Przewodniczący: Dr. Hubl wr. Wiceprezes Sądu okręgowego. Protokolant: Schreier wr.

„Narodowy socjalizm“ sanacyjnych enperowców

Czytelnicy nasi pamiętają, że bezpośrednio po przewrocie majowym w N. P. R. nastąpił rozłam, i pewna jej grupa, przybrawszy zgoła niesłusznie nazwę „NPR. lewica“, związała swój los z losem „sanacji“. Fermenty, zachodzące ostatnio w tej grupie, opisuje właśnie nasz korespondent z okręgu łódzkiego: chodzi głównie o próbę tworzenia t. zw. narodowych socjalistów polskich, co reklamowała energicznie „Republika“ — organ... przemysłowców włókienniczych.

Red.

Dużo się mówi dzisiaj w okręgu łódzkim o zaostrzającej się walce w łonie NPR „Lewicy“, w związku ze zjazdem tej organizacji, który ma się odbyć 2-go października r. b. w Warszawie. Organizacja łódzka, z posłem **Waszkiewiczem** na czele, domaga się bezwzględnie, aby zjazd ten odbył się w Łodzi, nie zaś w Warszawie.

W łonie NPR „lewicy“ oddawna toczy się walka na temat ustalenia nowego programu i przemianowania nazwy partji na „**partję narodowych socjalistów**“. Ujawniły się tutaj trzy kierunki. Pierwszy z posłem **Waszkiewiczem**, stoi na stanowisku zachowania samodzielności NPR „lewicy“ i większego uniezależnienia się od „sanacji“ oraz prowadzenia „samodzielnej polityki narodowo - robotniczej“. Kierunek ten liczy na to, że związki zawodowe w okręgu łódzkim, będące pod wpływem tej grupy w bliskiej przyszłości dojdą do porozumienia ze związkami zawodowymi polskimi na Górnem Śląsku i w Poznańskiem, t. zn. z prawdziwą NPR. Drugi kierunek, z pp. **Dagnanem i Fichną**, zmierza wyraźnie ku temu, aby na zjeździe powziąć uchwałę przemianowania partji na „narodowych socjalistów“ i uchwalić w tym duchu odpowiedni program. Trzeci kierunek, najsłabszy jest za połączeniem się całkowitem z NPR prawdziwą.

Jest to charakterystyczne, że, jak mówi „dół robotniczy“ za przemianowaniem NPR na „narodowych socjalistów“ opowiadają się **wysocy dygnitarze**, którym się bardzo dobrze powodzi za czasów „sanacyjnych“ i którzy liczą na dalszą karjerę. Do rzędu tych dygnitarzy - zwolenników „sanacji“ należą: dyrektor **Dagnan**, wicedyrektor łódzkiej kasy chorych **Samborski**, **Niewinowski**, kierownik Oddziału łódzkiej kasy chorych w Rudzie Pabjanickiej, posłowie: **B. Fichna i Ciszak, M. Tomczak**, wiceprezydent m. Pabjanic, oraz inż. **Wojewódzki**, który dość nieśmiało zresztą opowiada się też za „narodowymi socjalistami“, gdyż ma nadzieję zostania w krótkim czasie komisarzem magistratu m. Łodzi, a może i Prezydentem miasta przy nowych „wyborach“.

„Dół robotniczy“ NPR „lewicy“ Łodzi, Zgierza, Tomaszowa i Ozorkowa, jak słychać, występuje bezwzględnie przeciwko koncepcji przemianowania partji na „narodowych socjalistów“.

W rozumowaniu starych robociarzy „enzeterowców“, a obecnie „enperowców“ nie może się w żaden sposób pomieścić, że przez długie lata partja ich zwalczała Socjalizm, a teraz „wodzowie“ głoszą raptem potrzebę przebudowy ustroju obecnego, ale na podstawach... **pruskiego hitleryzmu**, wbrew potężnemu ruchowi międzynarodowego Socjalizmu.

W tym duchu została przeprowadzona pewna propaganda, jak broszura p. Dagnana, pismo „**Narodowy socjalista**“, oraz artykuły w łódzkiej „**Republice**“, ale wszystko to przeszło bez echa i bez żadnego zainteresowania w szerszych kołach robotniczych. Przytem dały się słyszeć głosy, że „enperowcy“ - **robotnicy** nie dadzą się wziąć na kawał oszustwa i bandytyzmu hitlerowskiego.

Podobno „sanacyjni“ enperowcy „lewicowi“, z pp. **Fichną, Ciszakiem i Dagnanem**, boją się odbycia zjazdu w Łodzi, jako ośrodku robotniczym, ażeby ich nie spotkały pewne przykrości. To też przeforsowali sztucznie na Radzie Naczelnej uchwałę o zwołaniu zjazdu do Warszawy.

Sprawę przemianowania NPR. „lewicy“ na „narodowych socjalistów“ mają referować na zjeździe: poseł **Fichna** i **M. Tomczak** z Pabjanic, co wywołuje silny sprzeciw w pewnych kołach NPR „lewicy“.

Łódzcy „enperowcy“-robociarze mówią, że nie dadzą się oszukać i twierdzą, że partja dalej nie może milczeć wobec polityki reakcyjnej obozu rządzącego.

Pos. **Waszkiewicz**, jak zawsze, jest chwiejny, wobec tego zachodzi wątpliwość, czy wytrwa na czele opozycyjnych robotników, usposobionych wrogo do wodzów, mianujących się „narodowymi socjalistami“, a w rzeczywistości będących poplecznikami „pułkowników“.

Zatarg przybiera ostrą formę **może nawet dojść do rozłamu.**

Na marginesie tych rzeczy powszechnie mówi się, że organizowanie BBS i ZZZ w Łodzi i okręgu zupełnie się nie udało, chociaż robota ta drogo kosztowała. Teraz życie dowiodło, że ruch ten zupełnie zbankrutował.

Wielki już zatem czas, aby klasa robotnicza okręgu łódzkiego otrząsnęła się ze wszystkich narzucanych jej koncepcyj politycznych i stanęła solidarnie **przy sztandarze PPS**, nie pozwalając się oszukiwać agentom burżuazji, ani nikomu. Obecna sytuacja wymaga, aby robotnicy należycie zorganizowali się w związkach zawodowych i **prawdziwych** partjach socjalistycznych, wypowiadając nieubłaganą walkę **kapitalistom i faszyzmowi.**

Bolesławski.

Kłótnia o kartele w rodzinie „sanacyjnej“

Robotnicy i konsumenci! Obserwujcie bacznie przebieg tej kłótni i jej możliwe rezultaty

„Sanacyjni“ spryciarze rozpoczęli trochę niebacznie kampanję pod hasłem **obniżki cen artykułów skartelizowanych.** Że kampanja ta nie była pomyślana serjo, lecz tylko, jako chwilowe hasło agitacyjne dla głodnych mas robotniczych i dla zrozpaczonych coraz wyższemi cenami artykułów przemysłowych mas chłopskich — wynikało to jasno z oficjalnego stanowiska pro-kartelowego sfer rządzących. Przecież w okresie piorunowania na wyzysk kartelów przez więcej lub mniej urzędową prasę z „**Gazetą Polską**“ na czele, Rząd nietylko nie podjął żadnych kroków w kierunku obniżki cen artykułów kartelowych, ale budował pracowicie nowe kartele: kartel naftowy, kartel węglowy. Ale tym razem zawiodła owa znana gra „sanacyjna“ na dwie ręce... Sprytnie wykombinowany pomysł rzekomej walki ze zdzierstwem karteli, mający zakryć przed oczyma głodnych mas właściwych twórców i winowajców katastrofy gospodarczej, **wykorzystali pierwsi obszarnicy do postawienia na serjo żądań obniżenia opłat kolejowych, samorządowych, a półgębkiem także i obniżenia cen towarów skartelizowanych.** Zorganizowani zaś w kartelach kapitaliści, będący z reguły także właścicielami wielkich obszarów rolnych, postawili kategoryczne żądanie **obniżenia najpierw przez Rząd cen towarów monopolowych,** podejmując równocześnie żądania obszarników obniżenia taryf kolejowych, i opłat samorządowych. Kierownicy systemu znaleźli się w sytuacji fatalnej. Zamiast zamierzonego odwrócenia uwagi niezadowolonych mas robotniczych i chłopskich, a także coraz niespokojniejszej masy zrujnowanego drobnomieszczaństwa od siebie środkiem „antykartelowej“ agitacji swojej prasy, sami stali się kozłem ofiarnym i przedmiotem kampanji antydrożyźnianej. W dodatku szczwani kapitalistyczni macherzy kartelowi zaczęli właśnie w okresie **nagonki antykartelowej podnosić na gwałt ceny towarów,** tymczasem na węgiel i cukier w formie cofnięcia rabatów drobnym sprzedawcom i obniżki ceny buraków, aby w ten sposób uwikłać Rząd w spory o te właśnie podwyżki i skończyć w końcu akcję ewentualnej obniżki cen **taką obniżką, o jaką w tej chwili ceny podwyższyli.**

Z dotychczasowej praktyki „sanacyjnej“ w dziedzinie gospodarczej i smutnych doświadczeń, należy się obawiać, że cała ta heca „antydrożyźniana“ i „antykartelowa“ może się skończyć nowemi zyskami kartelów — plus obszarników i dalszem pogłębieniem nędzy szerokich mas ludności kraju.

Znając wszechpotężny wpływ skar-...ych kapitalistów i obszarników na obóz „sanacyjny“, możemy się spodziewać w rezultacie tej akcji uzyskania przez nich obniżek taryf przewozowych, cen towarów monopolowych, opłat samorządowych i ubezpieczeniowych **bez jakiejkolwiek obniżki faktycznej cen towarów skartelizowanych.** A ponieważ tak koleje, jak i monopole, — dzięki znanej gospodarce — nie pracują z takiemi zyskami, aby mogły pokryć swoje wydatki i dać do Skarbu przewidziane budżetem dochody, **może się to wszystko skończyć nowemi obniżkami głodowych płac pracowników i robotników monopolowych. W ślad za temi obniżkami pójdą prywatne kartele, zapominając, że one cen nie obniżyły, albo obniżyły je o tę różnicę, o jaką je przezornie podniosły w okresie akcji antydrożyźnianej. Samorządy także przecież nie obfitują w nadmiar dochodów**, bo każdy wie, **że pod genjalnemi rządami „sanacyjnych“ komisarzy dosłownie zbankrutowały, i są już dziś w takiem położeniu, że nie płacą nietylko kolosalnych długów, ale nawet zarobków swoim pracownikom. I tu jakakolwiek obniżka opłat karteli może się, a raczej musi, skończyć nową podwyżką podatków zubożałej ludności i nowemi obniżkami płac pracowników. Dlatego dobrze będzie, gdy szerokie masy ludowe będą bacznie obserwować kampanję „sanacyjnych“ spryciarzy, którzy zawsze dotychczas, gdy zaczynali jakąś „wielką“, a raczej krzykliwą nagonkę na kapitalistów, czy obszarników, — kazali wkońcu za tę zabawę drogo płacić szerokim masom ubogiej ludności, zaś kapitalistom za chwilowe przykrości dawali w prezencie nowe zyski kosztem coraz większej nędzy mas.**

Chanteperle

List matki do syna

Gdy patrzę na Ciebie w tych długich spodniach, w czapce studenckiej z ciemnym meszkiem pod nosem, nie chce mi się wierzyć, że to jest to dzieciątko, które na świat wydałam niegdyś, ale moje serce matczyne jest pełne dumy, że stworzyłam człowieka. Otrzymałeś wykształcenie w dobrej szkole, staranne wychowanie w rodzinie, — życie przed tobą. Zeszłej niedzieli znalazłszy się w gronie dziewcząt, mówiłeś długo, jakby z chęcią wywołania efektu, zaimponowania swą wiedzą, ale brzmienie twego głosu wydało mi się, jakby protekcyjne, z pewnym odcieniem wyższości własnej, wyższości mężczyzny, pana. A one zamiast parsknąć śmiechem, słuchały Cię uważnie.

Niestety, taki jest świat. Od lat najmłodszych chłopiec czuje się wyższym ponad dziewczynkę i niejako stworzonym do panowania. One są figlarne, chytre, czasem mściwe, a oni nieufni, brutalni, dokuczliwi. I trwa tak dalej uprzedzenie, niesprawiedliwość, nieufność po obu stronach barykady.

A ja marzyłam o tem, że Ty właśnie zburzysz tę barykadę silnem uderzeniem stopy! Ale koledzy Cię przekonali, że dziewczyny są na to, by wam służyć i być waszą rozrywką, często też Was oszukują... Ty im uwierzyłeś, tembardziej, że Wasi ojcowie podobnież... Ale nie mówmy o tych atawistycznych konfliktach, zwróćmy się raczej do zorzy wschodzącego słońca.

Nie zapominaj, że dziewczęta marzą o przyszłości, w której spokojne ognisko domowe i miłość zajmują naczelne miejsce. Są one zdolne do pracy, do czynu i myśli, słowem mają całkowitą odrębną indywidualność, jakkolwiek w masie są czynnikiem nie wrogim i rozkładowym, a serdecznie współczującym i łączącym ludzi. Wreszcie są to twórczynie życia, na polu macierzyństwa zdobywają święte prawa.

Synku mój drogi! Szanuj kobietę z właściwą tobie delikatnością duszy. Szanuj ją w dziewczynie, której serce budzi się do miłości, w matce, która była kiedyś także młodą, uroczą, a dziś dźwiga dzielnie trud wychowania dzieci, w babce — zmęczonej życiem, pracą i troskami.

Szanuj to, co jest czyste w duszy dziewczęcia i nie poniżaj jej wtajemniczaniem w błoto moralne. Serce kobiety jest wrażliwe i skomplikowane, staraj się je zrozumieć, strzeż się, by go nie złamać. Gdy zechcesz mieć w niej trwałe przywiązanie, nie nakładaj jej łańcuchów, które ranią i budzą uczucie buntu, ale daj jej to słodkie uczucie przyjaźni. Nie bądź władcą, który rozkazuje, ale dobrym towarzyszem, który dba o wspólne szczęście. Zwalcz swą pychę samczą, swój egoizm mężczyzny, a usłyszysz słodką pieśń miłości. Nie szukaj w kobiecie lalki dla swej uciechy, ale zdrowej fizycznie i moralnie, inteligentnej towarzyszki, dzielącej twe prace, troski i radość.

A poza wybraną twego serca, miej szacunek i braterskie uczucie dla innych kobiet. Bądź dla nich wyrozumiały, sprawiedliwy, uznający ich równe prawa do życia, do pracy, do wolności, do szczęścia.

O to cię proszę, synku, w imię harmonji w rodzinie i równowagi w społeczeństwie. Oby szczęście, przelatując nad tobą, roztworzyło swe skrzydła i rzuciło blask na całe twe życie. Składam pocałunek na twem czole, synku, w miejscu, gdzie to wielkie skrzydło cię muśnie...

TWOJA MATKA.

(Z franc. tłum. I. Z.).

—ooo—

Echo procesu brzeskiego

PROCES MJR. DZIADOSZA O ZNIESŁAWIENIE GEN. RASZEWSKIEGO

Jak już w krótkości doniósł telefonicznie nasz korespondent warszawski, w ub. poniedziałek w Warszawie sąd grodzki oddział XII rozpatrywał sprawę dyrektora kancelarji sejmowej majora Władysława Dziadosza, oskarżonego o zniesławienie generała broni w stanie spoczynku, p. Kazimierza Raszewskiego, b. dowódcy okręgu wojskowego w Poznaniu, podczas zeznań, składanych w charakterze świadka w procesie brzeskim. Mianowicie jeden z obrońców spytał p. Dziadosza, czy nie był poprzednio karany. W odpowiedzi na to pytanie p. Dziadosz oświadczył zmieszany, że wprawdzie był skazany swego czasu na więzienie, lecz najwyższy sąd wojskowy ten wyrok skasował. Ponieważ sprawa przedstawiała się niejasno, p. Dziadosz udzielił wywiadu przedstawicielowi agencji „Iskra“, w którym powiedział:

„Dziwnym zbiegiem okoliczności sprawę wszczęto przeciwko mnie (mowa tu o procesie karnym p. Dziadosza, który skończył się wyrokiem skazującym) równo w trzydzieści dni od chwili wykrycia przezemnie, jako szefa wydziału wojskowego, że syn pewnego znakomitego endeckiego generała armji polskiej, a dawniej generała armji pruskiej, posiadającego wówczas najwyższą władzę wojskową w zachodniej Polsce, służył w 1920 r., podczas wojny polsko - bolszewickiej w sztabie niemieckiej Reichswehry w Berlinie, jako kapitan. Prasa wymieniała wówczas nazwisko kpt. von Raschewsky“.

Gen. Raszewski uczuł się dotknięty tym wstępem wywiadu i wytoczył p. Dziadoszowi proces o zniewagę jego i całej jego rodziny.

Występujący ze strony oskarżyciela gen. Raszewskiego adwokaci Eborowicz i Zdanowicz z Poznania, powołali na rozprawę w charakterze świadka p. Grzybkowiaka, urzędnika ubezpieczeń, który odwiedzał w Szlezwigu syna gen. Raszewskiego. Władze pruskie przez długi czas nie zezwalały na wyjazd z Niemiec syna gen. Raszewskiego, wówczas zdemobilizowanego oficera armji pruskiej i inwalidy, gdyż gen. Raszewski działał jako wojskowy w armji polskiej. Obrona p. Dziadosza powołała na rozprawę w charakterze świadków naczelnika wydziału bezpieczeństwa p. M. Lisowskiego i b. redaktora „Głosu Prawdy“, p. Wojciecha Stpiczyńskiego, który jednak na rozprawę nie stawił się.

Świadek p. Lisowski zeznał, że jako zastępca szefa wydziału II-go na Pomorze otrzymywał meldunki, że syn gen. Raszewskiego przebywa w Niemczech. Na pytanie pełnomocnika gen. Raszewskiego, czy meldunki w tej sprawie były sprawdzane, świadek stale zasłaniał się „tajemnicą urzędową“.

Pełnomocnik oskarżyciela złożył dokumenty na piśmie, z których wynika, że władze niemieckie nie dały zezwolenia na wyjazd młodego Raszewskiego z Niemiec, oraz, że gen. Raszewski, zwracał się do jednego z wyższych wojskowych francuskich z prośbą o pomoc w uzyskaniu zezwolenia na wyjazd syna.

Po przemówieniach adwokatów obu stron sąd wydał wyrok uniewinniający p. Dziadosza z zarzutu zniesławienia gen. Raszewskiego. Sądził sędzia Niezgodziński.

Wielkie zgromadzenie ludowe

W niedzielę 25 września stronnictwo ludowe urządziło szereg zgromadzeń. Najliczniejsze były w następujących miejscowościach: w **Wieluniu** (województwo łódzkie) przy obecności blisko 8 tysięcy chłopów, przewodniczył byly poseł tow. **Baranowski**, przemawiali prezesi **Witos** i **Róg**, byli posłowie **Chwaliński** i **Domagała**.

Mimo usiłowań sanacji zakłócenia spokoju i zwołania na ten dzień zjazdu „Strzelca“, zgromadzenie odbyło się w nastroju entuzjastycznym zdecydowanym i poważnym.

W **Dziedzicach, na Śląsku**, gdzie z trzech powiatów Śląska Cieszyńskiego i Górnego i czterech z Małopolski zgromadziło się blisko 5 tysięcy osób, których nie pomieściła wielka sala Domu Robotniczego, zgromadzenie odbywało się równocześnie w sali i na podwórzu. Przemawiali: prezes **Malinowski**, poseł **Brodacki**, dr. **Putek**, ob. **Bagiński**, tow. **Burek** i inni.

Zgromadzenie odbywało się pod hasłem **współdziałania chłopów z robotnikami**. Usiłowali zakłócić spokój niby to komuniści, którzy uprzednio nawet przeciwko wiecowi wydali odezwę, jednak odezwa i wystąpienie ich mówcy miało taki charakter, jak gdyby wystąpili z rozkazu sanacji!

Uchwalono jednomyślnie rezolucję przeciwko systemowi sanacyjnemu oraz żądanie rozwiązania Sejmu i t. p.

W **Będzinie** (koło Koluszek) odbyło się zgromadzenie przy obecności trzech tysięcy chłopów. Uchwalono ostre rezolucje. Przemawiali: poseł dr. **Kiernik**, senator **Ciastek**, poseł **Fijałkowski**, były poseł **Stolarski** i inni.

Przegląd prasy

—o—

ANI JEDNEGO SYNA CHŁOPSKIEGO

„Czas“ Nr. 221 z 27 bm.:

„Przy tegorocznych wpisach do szkół średnich i wyższych ujawnił się jeszcze jeden skutek kryzysu: Liczba wpisujących się synów chłopskich, malejąca od dwóch już lat zmalała jeszcze bardziej. Na jeden z wydziałów Uniwersytetu Jagiellońskiego np. nie wpłynęło na pierwszy rok studjów ani jedno podanie syna chłopskiego“.

„Czas“ upatruje w kryzysie winę tego zjawiska, które w rzeczywistości jest następstwem podwyższenia opłat uniwersyteckich i odebrania uniwersytetowi przez ministerstwo funduszu pożyczkowego dla studentów.

—ooo—

„PODARUNEK MARSZ. PIŁSUDSKIEGO“

„Polonia“ Nr. 2863 z 27 bm.:

„Oto tytuł artykułu p. O. Rosenfelda, zamieszczonego w organie posła Bluma, w paryskiem piśmie „Populaire“. Artykuł p. Rosenfelda wzbudziłby zrozumiałą sensację w Polsce, ale go żadna gazeta z zrozumiałych przyczyn nie przedrukuje. Artykuł zajmuje się pogłoskami, że p. Alfred Chłapowski ma opuścić stanowisko ambasadora polskiego w Paryżu, a zastąpić ma go obecny wiceminister spraw zagranicznych pułk. Beck.

P. Chłapowskiego nazywa dziennikarz paryski typem poprawnego urzędnika, który w miarę swoich skromnych środków służy Polsce Piłsudskiego w Paryżu. Pułkownika Becka p. Rosenfeld nazywa mężem zaufania p. Piłsudskiego, który pragnie mieć w nim ambasadora, reprezentatywniejszego od p. Chłapowskiego. „Dzielny pułkownik Beck gorąco pragnie dostać się do Paryża“.

Podobno rząd polski już miał zwrócić się do rządu francuskiego o agrement dla p. Becka. Przeciwko udzieleniu agrement p. Beckowi, występuje „Populaire“ niesłychanie gwałtownie i staje na stanowisku, że demokracja francuska nie może się z tem pogodzić. Potem Rosenfeld powtarza przeciw p. Beckowi i Miedzińskiemu te same zarzuty, które podniósł przeciw nim już Oertzen. Oprócz tego Rosenfeld łączy nazwisko p. Becka z sprawą brzeską.

Po ukazaniu się książki Oertzena, pismo nasze pierwsze domagało się, aby panowie Beck i Miedziński wystąpili ze skargą o oszczerstwo przeciw Oertzenowi, jeśli już nie we własnym interesie, to ze względu na interes państwa. Za nami to żądanie powtórzyły inne pisma polskie, podniesiono je również w Senacie. P. Beck i Miedziński jednak na te wezwania nie reagowali.

Teraz, te same zarzuty podnosi pismo paryskie, organ wielkiego stronnictwa. Sądzimy, że tym razem pp. Beck i Miedziński zarzutu, uczynionego im przez p. Rosenfelda, nie puszczą płazem, ale zaskarżą go o oszczerstwo przed sądami paryskiemi. Może nie mieli zaufania do sądów niemieckich, ale sądy francuskie, sądy państwa zaprzyjaźnionego dają wszelkie gwarancje, że wymierzą satysfakcję osobistą tym panom, a zapobiegną na przyszłość szkalowaniu Polski“.

Dziennikarze niemieccy przeciwko cenzurze

—o—

Zarząd Związku prasy niemieckiej, obradujący w Berlinie, uchwalił na swem zebraniu rezolucję, potępiającą wszelkie nadzwyczajne zarządzenia rządu dla zaostrzenia cenzury prasowej, które nazywa zamachem na wolność prasy, uniemożliwiającym wszelką rzeczową krytykę i stwarzającym niebezpieczeństwo dla swobodnego wypowiadania się opinji publicznej.

Zlot młodzieży robotniczej

ZACHODNIEJ MAŁOPOLSKI

w Tarnowie w niedzielę 2 października.

Młodzi towarzysze! Przybywajcie masowo!

Młode pokolenie

W niedzielę najbliższą będziemy obchodzili **„DZIEŃ MŁODZIEŻY ROBOTNICZEJ“**, który rozpoczyna zarazem **„CZERWONY TYDZIEŃ WERBUNKU“ do Organizacji Młodzieży T. U. R.**

„Dzień Młodzieży“ i **„Tydzień Werbunku“** nie są już dla nas oddawna **początkiem** jakiejś akcji, jakiejś pracy organizacyjnej; od „początków“ upłynęło wiele lat. Mieliśmy bezpośrednio po wojnie, **tak** — w r. 1921 i 1922 — krótki okres, kiedy odczuwaliśmy pewne zahamowanie dopływu nowych sił, **młodych** sił, do ruchu socjalistycznego. Z dużym niepokojem traktowaliśmy ten stan rzeczy. Teraz należy on całkowicie do przeszłości; pozostał złem, **krótkiem** na szczęście, wspomnieniem.

Polska Partja Socjalistyczna rozwiązała, jak sądzę, pomyślnie problem najwłaściwszego **typu organizacyjnego** dla ruchu młodzieży. Rzecz prosta, z żadnego „typu“ nie trzeba nigdy robić **dogmatu;** „wszystko płynie“ — mawiali starzy filozofowie greccy. Ale w każdym bądź razie **zasady główne** sposobu organizowania młodego pokolenia pod sztandarem socjalistycznym dały rezultaty dobre, dały ten wynik, że

ruch socjalistycznej młodzieży robotniczej

jest w tej chwili **RUCHEM MASOWYM,** ruchem o ładnym rozmachu, o poważnych szansach rozwoju w wielkim stylu.

Jeżeli wolno ująć owe **zasady główne** w paru zdaniach, — to wyglądałyby one tak:

1) **czynnik ideowy** został zespolony organicznie z **czynnikiem sportowym;** wychowywanie **myśli i uczucia** łączy się z wychowywaniem **woli** i z wychowywaniem **fizycznem;**

2) **Partja** nie domaga się wcale od młodzieży, by przysięgała ona „na kredyt“ na każde posunięcie bieżącej **taktyki** politycznej, zmiennej, jak wszelkie taktyki; **Partja** oczekiwała od młodego pokolenia **wierności dla ideologji i przywiązania do tradycji** socjalizmu polskiego; mam wrażenie, że obydwa zadania zostały osiągnięte;

3) zmierzamy stopniowo do osiągnięcia **zakończonego,** że tak powiem, socjalistycznego systemu wychowawczego od **Robotniczego Towarzystwa Przyjaciół Dzieci** poczynając, — poprzez **Czerwone Harcerstwo** aż do **Organizacji Młodzieży T. U. R.** i do **młodego sportu robotniczego,** poczem nadchodzi czas czynnego udziału w walce społecznej, gospodarczej i politycznej „dorosłej“ klasy robotniczej;

4) **socjalistyczny ruch młodzieży** uwzględnia coraz bardziej w swojej **praktyce** realne, konkretne, codzienne **potrzeby** młodego chłopca i młodej dziewczyny ze Świata Pracy; jest to zresztą konsekwencja naturalna rosnącej **masowości** ruchu.

**
*

Znamy wszyscy poetycką formułkę starego, jak świat, sporu między „ojcami“ a „dziećmi“:

„każda epoka ma swe własne cele,
i zapomina o wczorajszych snach“...

Zdanie **pierwsze** jest słuszne bezwzględnie. Zdanie **drugie** Socjalizm polski **odrzuca. Tradycja** odgrywa w **ruchach masowych** rolę ogromną. Stanowi pierwszorzędny moment wychowawczy i pierwszorzędną wartość ideową. **Tradycja Socjalizmu polskiego,** sięgająca do Manifestu Połanieckiego **Kościuszki,** do „wielkiej emigracji“ po rewolucji listopadowej, do **„testamentu Bosaka“,** do **„Pierwszego Proletarjatu“,** do **Organizacji Bojowej P. P. S.,** — tradycja, dźwigająca nazwiska **Montwiłła, Okrzei, Kopisia, Barona** — to bezcenny skarb. My jesteśmy dziś — bez żadnej przesady — najbardziej **„uczciwie-tradycyjnym“** ruchem w Polsce. To właśnie **rozumie i odczuwa** nasze młode pokolenie. Dlatego u nas, w obozie socjalistycznym, **JUTRO** młodzieży jest **DALSZYM CIĄGIEM** tego, co było **WCZORAJ, dalszym ciągiem, nie przeciwstawieniem.**

Niektóre pisma „sanacyjne“ piszą o **„zradykalizowaniu“** młodego pokolenia. Informacja jest prawdziwa. **„Młody radykalizm społeczny i kulturalny“ istnieje.** Ale jego treść istotna brzmi, jak dzwon pogrzebowy dla „sanacyjnego“ systemu rządzenia. Młode pokolenie proletarjackie wierzy w **„Wielką Społeczną“**; nie chce jej wszakże „rejestrować“ w żadnym urzędzie bezpieczeństwa, ani omawiać na „konferencji panów starostów“. Tysiące chłopców i dziewcząt klas pracujących nie chcą słyszeć o „radykalizmie“ przeróżnych „sfer sanacyjnych“ i nie chcą słyszeć o „radykalizmie“... „Kominternu“. Ich **radykalizm** własny, bez cudzysłowu, zamyka się w słowie **SOCJALIZM.** Dzień 2 października będzie ich **Dniem.**

Mieczysław Niedziałkowski.

Zapasy światowe najważniejszych produktów

W ostatnich czasach rozległy się z różnych stron głosy, zapowiadające polepszenie konjunktury gospodarczej. Oznaką tego polepszenia ma służyć wzrost cen surowców, który jest wynikiem rosnącego zapotrzebowania, które z kolei pociągnie za sobą ożywienie produkcji.

Otóż, nie wdając się w dyskusję co do wartości tych zapowiedzi, warto zapytać się ile jeszcze jest zapasów surowca na świecie, gdyż od stanu tych zapasów zależy, czy produkcja — o ile istotnie zapotrzebowanie na surowce rośnie — szybko się podniesie. Niech mówią cyfry:

W połowie r. b. zapasy światowe **pszenicy** wynosiły 2½-krotne zapasy z r. 1927 i ok. 10% ostatnich zbiorów światowych.

Zapasy **cukru** były (w tymże czasie) o 80% wyższe, niż w 1927 r. i stanowiły 35% produkcji światowej r. ub.

Zapasy **kawy** były 3—4 razy większe, niż w r. 1927 i tworzyły 65% zeszłorocznych zbiorów.

Zapasy **bawełny** były o 50% większe, niż w r. 1927 i czyniły 40% zeszłorocznych zbiorów.

Zapasy **juty** wzrosły w ciągu lat od 1927 do 1931 ośmiokrotnie i odpowiadają obecnie 60% produkcji z r. ub.

Zapasy **surowego jedwabiu** stanowią 30-krotną produkcję r. ub. i są prawie 3-kroć większe, niż w r. 1927.

Zapasy **kauczuku** są więcej, niż dwakroć tak duże, jak w r. 1927 i tworzą 80% produkcji r. ub.

Zapasy **węgla** są dziś 4-krotnie większe, niż w r. 1927.

Zapasy **oleju ziemnego** są prawie tak duże, jak w r. 1927, wynoszą jednak jeszcze 23% produkcji r. ub. Gdyby zapotrzebowanie pozostało bez zmiany, to trzebaby było 3 pełnych miesięcy na likwidację zapasów.

Zapasy **benzyny** wynoszą ok. 10% produkcji z r. ub.

Zapasy **miedzi** są 7 razy tak duże, jak w r. 1927 i stanowią 45% produkcji r. ub.

Zapasy **ołowiu** są dziś 3 razy tak duże, jak w r. 1930 i tworzą 13% produkcji r. ub.

Zapasy **cynku** są 3½-krotnie większe od zapasów z r. 1927 i wynoszą 15% produkcji r. ub.

Zapasy **cyny** są 3-krotnie większe, niż w r. 1927 i sięgają 33% produkcji r. ub.

Cyfry powyższe dają pojęcie o ogromie kryzysu i o **nadmiarze,** jaki panuje na świecie. A nie wolno zapominać, że zapasy te nagromadziły się w ciągu ostatnich 4 lat, kiedy produkcja wciąż kurczyła się tak, że gdyby nawet zapasy zaczęły znikać, to potrwa jeszcze czas dłuższy, zanim zapotrzebowanie wróci do stanu z przed kryzysu i produkcja zastosuje się do niego.

Nie trzeba się więc łudzić, by kryzys szybko minął.

Dziennik żony Jana Kasprowicza*)

„Tam, gdzie jeden potyka się o słomkę, drugi z uśmiechem przeskakuje przez gruby pień“.

Z nieufnością i obawą otwiera się ten gruby tom, lecz zamyka się go z uczuciem zadośćuczynienia, graniczącego z podziwem. Dziennik żony, poświęcony życiu poety, który dopiero wczoraj, zda się, zamknął nazawsze oczy! Zbyt świeże to wszystko, pozbawione „patosu odległości“, aby mogło się stać udziałem publiczności i roztrząsań publicznych. Czyżby nastał już czas „odbronzowania“ Kasprowicza?

Podziwiać jednak należy takt i umiar wdowy po poecie, która, traktując z niezwykłą swobodą tak drastyczny temat, potrafiła wznieść się na właściwy poziom. Nie uroniwszy nic z dostojeństwa wielkiego zmarłego, dała nam wizerunek **człowieka.** Szczera to, czysta i piękna książka, mimo operowania najintymniejszym materjałem z życia obojga. Najintymniejszym — w sensie przeżyć duchowych, gdyż tego, kto w „Dzienniku“ będzie szukać tajemnic alkowy małżeńskiej, spotka srogi zawód.

Dziwne to było stadło. Kasprowicz, nieodrodny syn polskiego ludu, wielki poeta polski, ożenił się z młodszą od siebie o lat kilkadziesiąt Rosjanką, córką carskiego generała, nie znającą nawet języka polskiego! A mimo to stała się źródłem jego natchnienia w ostatniej dobie życia, jego „niewolnicą i Madonną“ w jednej osobie. „Wszystko w życiu, stając się rzeczywistością, zatraca swą niezwykłość“ stwierdza wnikliwie autorka „Dziennika“.

„Rozumiem, że harmonję naszych wspólnych losów zawdzięczamy właśnie temu, co mogłoby się wydawać jej zaprzeczeniem: **że każde z nas żyje swem odrębnem, własnem życiem** (podkreślenie autorki), nie narzucając się drugiemu, tylko ciągle się wzajemnie przenikając“.

Pełna uwielbienia i podziwu dla swego wielkiego małżonka, nie idealizuje go jednak, w sposób zręczny i dyskretny ujawniając jego słabostki ludzkie. Otwierając swą duszę, nie szczędzi słów ostrej samokrytyki. Z kart „Dziennika“ wyłania się sylwetka duchowa kobiety, **stanowiącej godną towarzyszkę** życia poety.

Obok skrzętnie notowanych słów „Janka“, wypowiadanych w najintymniejszych rozmowach, znajdujemy uderzające swą trafnością próby charakterystyki jego twórczości. Oto przykład: „Współczuje i współżyje z duszą ludzką inaczej, aniżeli inni. Tylko zbiorowo, powiedziałbym kosmicznie. Nie nachylając się do oczu i ust pojedyńczych ludzi, usiłuje odgadnąć tajemnice ich losu i bólu“.

Dziennik, obfitując w rozmaite szczegóły biograficzne z życia obojga, nie zasklepia się w przeżyciach osobistych. Znajdujemy w nim liczne oddźwięki wydarzeń przełomowej epoki. Rosjanka ta, która stała się towarzyszką życia bezsprzecznie największego poety współczesnej Polski, potrafiła przejrzeć do głębi istotę duchową swego ludu. Nie możemy oprzeć się pokusie przytoczenia odpowiedniego ustępu:

„Przypominają mi się te dawne, dawne lata, kiedy jako dziewczynka spędzałam wakacje na wsi. Byłam prawdziwą „rosyjską“ dziewczynką. Paliło mnie pragnienie sprawiedliwości, dobra. Szukałam ofiarnej pracy dla ludzi. Nie znajdując nic lepszego, uczyłam wiejskie dziewczęta. Kochałam lud romantyczną, naiwną miłością. Wydawało mi się, że cierpi on dlatego, że mnie jest dobrze. Oburzała mnie **niesprawiedliwość posiadających,** gniewnie karciłam w duchu przyjaciółkę, właścicielkę wsi, kiedy dopominała się u chłopów o jakąś, zupełnie zresztą słuszną, należność. Ja na jej miejscu, najchętniej oddałabym im wszystko. Każdy z tych wielkich brodaczy w „łapciach“ wydawał mi się świętym męczennikiem. Cała komunistyczna ideologja tkwiła we mnie już wtedy bardzo jaskrawo, chociaż nieświadomie. Głęboko jest ona zrośnięta z duszą rosyjską. Nie jest importowana. Wystarczy przypomnieć sobie Tołstoja. Tylko nieznajomość naszych przyrodzonych właściwości pozwala na Zachodzie wygłaszać zdanie, że rosyjską rewolucję zrobili żydzi. Marksizm, ta zachodnia forma komunizmu, jest czemś bez porównania bardziej materjalnem, konkretnem. Rosyjski komunizm w swojem pierwotnem założeniu jest bardziej podobny do wiary, niżeli do nauki, ma w sobie niewątpliwy mistycyzm, egzaltację, właściwą narodowi, do którego należę. Potworne jego okrucieństwo jest tego dowodem. Tak nieubłaganie niszczyć potrafią tylko ludzie fanatycznie rozkochani w życiu. Walka o wiarę, inkwizycja, mahometanizm nie były mniej bezlitosne“.

Wspaniały ten dokument ludzki o pożyciu dwojga przedstawicieli „wrogich narodów“ jest żywem zaprzeczeniem wąskiego nacjonalizmu i szowinizmu. Z niecierpliwością czekamy na drugi tom.

Observer.

*) **Marja Janowa Kasprowiczowa. Dziennik.** Część I: Moje życie z nim 1910—1914. Część II: Wojna 1914 — 1922. Wydawnictwo Instytutu Literackiego. Warszawa, 1932. Str. 462.

Zwycięstwo Gandhiego

Wystarczyło 149 godzin postu jednego starego, chorego, bez urzędu i dostojeństwa człowieka, aby zmusić potężną Anglję do kapitulacji. Dnia 20 września Gandhi rozpoczął post, aby zmusić rząd angielski do cofnięcia postanowienia narzuconej Indjom ordynacji wyborczej dotyczącego parjasów. Podczas gdy Gandhi w więzieniu — coprawda niezamkniętem i komfortowem — pościł, między Hindusami kastowymi a ludźmi z poza kast: parjasami toczyły się układy, które wydały pomyślny rezultat. Ponieważ rząd angielski zgóry zobowiązał się do przyjęcia takiego kompromisu, Gandhi nie miał już powodu do kontynuowania postu i przerwał go. Jak się wyraził, bierny opór zwyciężył; jego stara zasada triumfuje.

Dziwny to był przedmiot walki i powód postu — ołowdwa dla Europejczyka niezrozumiałe, z punktu widzenia demokratycznego, a tembardziej socjalistycznego, wcale nie przynoszące zaszczytu „dobrej duszy", jak Gandhiego nazywają Hindusi. Wybrał on sobie dla rozgrywki z Anglją sprawę parjasów, która dla miljonów Europejczyków jest niezrozumiałą, a przez Anglję załatwioną została w sposób dla niej dogodny, z pewnością nie ze względów etycznych czy ludzkich, ale poprostu politycznych.

Historja tego zajścia jest pokrótce następująca: Po rozbiciu się konferencji okrągłego stołu rząd angielski sam podyktował, narzucił uporządkowanie spraw indyjskich, oktrojował ordynację wyborczą dla parlamentu indyjskiego. Ordynacja ta polega na uz aniu kast i różnic religijnych. W ten sposób dla Hindusów, mahometan i Sikhów utworzono osobne kurje wyborcze, w których każde z tych wyznań głosuje na swych kandydatów. W ten sposób Anglja osiągnęła swój cel wygrywania jednej religji, jednej kasty przeciw drugiej, aby nad wszystkiem panować.

Pozostała najtrudniejsza sprawa: 40 miljonów parjasów, stojących politycznie, społecznie i religijnie poza nawiasem uznanych kast i religij, poniżanych do tego stopnia, że samo ich dotknięcie, sam ich cień uważa się za zanieczyszczenie człowieka i miejsca. Parjasom nie wolno mieszkać obok ludzi należących do innych kast, nie wolno im czerpać wody z tejsamej studni, nie wolno im wchodzić do świątyń. Są to potomkowie pierwotnych mieszkańców Indyj podbitych i ujarzmionych przez najeźdźców, dla których stali się przedmiotem najokrutniejszego wyzysku i najpogardliwszego traktowania. Parjasi są albo robotnikami rolnymi bez własności gruntowej albo robotnikami w fabrykach, przeważnie tkackich. Nieszczęście ich potęguje jeszcze fakt, że sami są podzieleni na liczne kasty, które nawzajem uważają się za nieczyste tak, że o jednolitem ich zorganizowaniu, o wspólności zapatrywań i wspólnej walce niema mowy, mimo że znajdują się wśród nich ludzie o europejskiem wykształceniu.

Rząd angielski zadecydował, że nielicznym wśród parjasów, którzy wybili się pewnem wykształceniem i doszli do majątku, da podwójne prawo wyborcze: jedno w ogólnej kurji wyborczej Hindusów, drugie w osobnej kurji wyłącznej dla parjasów. Gandhi przeciw temu rzekomemu uprzywilejowaniu zaprotestował; żąda on wprawdzie równego dla wszystkich kast prawa głosowania, ale sprzeciwia się osobnej kurji dla pewnej ilości i pewnego gatunku parjasów. Uzasadnia on swój opór tem, że ta osobna kurja uwieczni los parjasów jako stojących poza społeczeństwem i rozbije jedność narodową i religijną Hindusów. Można nie zgodzić się na pogląd Gandhiego, jakoby jedność narodowa Hindusów mogła i musiała opierać się wyłącznie na religji i kastach, natomiast nie można mu odmówić racji, że parjasi stanowią tylko pewną część indyjskiego proletarjatu, i nie powinni mieć innych praw niż niemniej od nich biedni Hindusi kastowi i mahometanie.

Rząd angielski, robiąc taką ordynację, miał naturalnie cel polityczny na oku: chciał on przez nadanie parjasom praw wyborczych, przez utworzenie dla nich nawet osobnej kurji pozyskać ich dla swych celów w walce z większością, która wogóle odrzuca i ten parlament i tę ordynację wyborczą jako nie odpowiadające ostatecznemu celowi Indyj: osiągnięcie „swaraju", tj. pełnego samorządu jako wstępu do zupełnej niezawisłości, choćby na początku w formie dominjum. Rząd londyński chce w tym parlamencie utworzyć z posłów parjasów języczek u wagi, aby przy ich pomocy nie dopuścić do większości hinduskiej i do utworzenia większości na podstawie porozumienia między Hindusami a mahometanami. Innego sposobu utrzymania panowania angielskiego nad Indjami niema, a Londyn nie chce, może i nie może, narazie pójść poza ramy pewnej ograniczonej autonomji, przyczem parlament byłby raczej dekoracją, a najlepszym razie ciałem doradczem wicekróla. Tego właśnie Gandhi nie chce. On chce z parlamentu zrobić instrument do dalszej walki o ostatni cel i rzecz jasna, że nie na rękę mu byliby zależni od rządu, jemu zawdzięczający swoją pozycję w parlamencie parjasi. Dlatego właśnie, dla przeciągnięcia parjasów na swą stronę, dla pozoru zupełnego równouprawnienia z innemi kastami wszczął głodówkę, aby — jak mówił — wstrząsnąć sumieniem świata, a w rzeczywistości dla uścielenia sobie drogi do opanowania parlamentu, do zmniejszenia w nim pola wpływów rządu angielskiego.

Mimo to czyn Gandhiego znalazł i wśród parjasów zrozumienie, a nawet poparcie. Tysiące parjasów pości z nim razem dla osiągnięcia innego celu: dla równouprawnienia religijnego, dla uzyskania wstępu do świątyń. O jakimś podkładzie społecznym, temmniej o pełnem równouprawnieniu nie było i niema mowy, parjasi pozostaną parjasami. Zrobili oni w zawartej ugodzie, której szczegóły nie są jeszcze znane, niewątpliwie ustępstwo ze swego rzekomego uprzywilejowania, Gandhi na tym punkcie pokonał Londyn i może ze spokojnem sumieniem wrócić do koziego mleka.

Z kraju i ze świata

—o—

WIENIEC Z NAKAZÓW PŁATNICZYCH. — Grodzieński „Dzień Kresowy" donosi: W związku z dożynkami w Białej Podlaskiej, które się odbyły na podwórzu miejscowego sejmiku, wśród wielu wieńców, doręczonych staroście, „wyróżnił" się oryginalny wieniec z nakazów płatniczych, podany przez przedstawicieli Kółka rolniczego. Przytem przedstawiciele zaznaczyli: „Przyjm panie starosto to, co dostajemy i co z całego serca oddajemy".

POKAZ ATAKU GAZOWEGO W TARNOPOLU. Staraniem wojewódzkiego komitetu Ligi obrony powietrznej i przeciwgazowej odbył się w Tarnopolu ubiegłej niedzieli pokaz ataku gazowego na miasto i sposobu przeciwdziałania atakowi. Pokaz ten był o tyle pożyteczny, że nauczył ludzi w rekordowym czasie sposobu zabezpieczenia życia własnego i rodziny. Bowiem różne papierowe odezwy ludziom aż nadto spowszedniały. Na 2 tygodnie przed pokazem wydano obwieszczenie o mającym nastąpić ataku gazowym, przyczem wezwano wszystkich, by odpowiednio zabezpieczyli mieszkania i uzbroili się w maskę gazową. Wywołało to wielką panikę w mieście, tembardziej, że nie znano dokładnie terminu pokazu. Z czasem jednak z „groźbą gazu" oswojono się. W niedzielę o godzinie 12'30 rozpoczęto atak gazowy z pokazem ratownictwa sanitarnego, odkażania terenów zagazowanych i gaszenie pożaru. O godzinie 17'30 zaś nastąpił nalot eskadry lotniczej z zastosowaniem gaszenia świateł. Całość wypadła dobrze i doprawdy podziwiać trzeba zorjentowanie ludności, która w czasie ataku chroniła się do specjalnych schronów lub zakładała przygotowane przedtem maski. Ze Lwowa zaproszono została cała prasa, którą zaopiekował się specjalny delegat dyr. Syndykatu emigracyjnego p. Ryszard Krański.

ZASĄDZENIE POSŁA KOCHANA. Dnia 17-go września odbyła się w Włodzimierzu Wołyńskim rozprawa przeciw ukraińskiemu posłowi Kochanowi, oskarżonemu o obrazę urzędnika starostwa. Sąd skazał posła Kochana na 3 miesiące twierdzy. Oskarżony zgłosił apelację.

REWIZJE I ARESZTOWANIA W POW. JAWOROWSKIM. Wczorajsze „Diło" donosi: W dn. 22 bm. przeprowadzono na polecenie sądu rewizje w lokalu „Proswity" w Jaworowie i towarzystw znajdujących się w tymże lokalu. Tegoż dnia odbyły się rewizje w powiecie jaworowskim u prezesów „Proswity" w Lipnie, Drohomyszu, w Czernylawie i Nahaczewie. Aresztowano 5 osób.

ARESZTOWANIA PONAD 100 OSÓB. Na terenie powiatu krzemienieckiego aresztowano ponad 100 osób pod zarzutem należenia do partji komunistycznej.

OFIARA RADOSNEJ TWÓRCZOŚCI. Wczoraj pozbawił się życia wystrzałem z rewolweru 48-letni rolnik. Błażej Pesz, zamieszkały w Dolinianach. Powodem rozpaczliwego kroku — trudności finansowe.

GRÓB MIESZKANIEM, TRUMNA ŁÓŻKIEM. Niezwykłe mieszkanie znalazł sobie, nie mający dachu nad głową, Jan Pędziński z Kutna, który przybył do Zagłębia w poszukiwaniu pracy. Mianowicie zamieszkał on w murowanym grobowcu rodziny Torbusów na cmentarzu w Gołonogu. — W oryginalnem tem mieszkaniu Pędziński urządził się bardzo wygodnie. Umieścił tam wszelkie przedmioty codziennego użytku, począwszy od brzytwy, a kończąc na lampie naftowej. Pędziński nie zapomniał również o łóżku, które urządził sobie z... trumny, usuwając z niej poprzednio szczątki nieboszczyka. Niewiadomo jak długo zamieszkiwałby na cmentarzu, gdyby nie policja, która, dowiedziawszy się o niezwykłym lokatorze cmentarza, wyeksmitowała go z grobowca. W grobowcu znaleziono koc, lampę naftową, brzytwę i przybory do golenia, chleb oraz różne przedmioty. Pędzińskiego przekazano władzom sądowym. Będzie on odpowiadał za profanację zwłok.

TRAGICZNA ŚMIERĆ WŁAMYWACZA W KOMENDZIE POLICJI W POZNANIU. Straszny wypadek wydarzył się w ub. sobotę w gmachu komendy policji przy placu Wolności. Podczas przesłuchania aresztowany włamywacz 26-letni Walter Walery Wyrwik, znany z licznych kradzieży i włamań, wyskoczył z okna III piętra. Wyrwik wyzyskał moment chwilowej nieuwagi urzędnika policji i chcąc prawdopodobnie zbiec, wyskoczył oknem na dach wysokości II piętra. Szklany dach nie wytrzymał jednak ciężaru, załamał się, a Wyrwik runął na posadzkę umywalni dla posterunkowych, łamiąc obie nogi i kręgosłup. Obrażenia były tak ciężkie, że Wyrwik zmarł wkrótce. — Wyrwik mimo młodego wieku miał już za sobą bogatą przeszłość kryminalną. Notowany był w kartotekach policyjnych kilkakrotnie, a w ostatnim czasie dopuścił się 11 kradzieży i włamań. W tych dniach Wyrwik dopuścił się kradzieży z włamaniem u urzędnika policji p. Kapturzaka na Chwaliszewie. Ustalono, że Wyrwik dopuścił się również kradzieży w mieszkaniu przy ul. Franciszka Ratajczaka 39. Po mozolnem poszukiwaniu włamywacza ujęto w sobotę i wkrótce po sprowadzeniu go na policję dokonał on śmiertelnego skoku.

ZABURZENIA PRZECIW POBORCY PODATKOWEMU. We wsi Niżna (pow. Haczew w Czechosłowacji) doszło do krwawych zaburzeń między mieszkańcami wsi a poborcą podatkowym, który zjawił się we wsi w asyście dziewięciu mieszkańców, wobec którego ludność tamtejsza, która zebrała się w liczbie 600 osób, przyjęła groźną postawę. Ludność obrzuciła żandarmerję kamieniami, żądając wydania poborcy. Żandarmi zmuszeni byli schronić się do swoich koszar, lecz wzburzona ludność w dalszym ciągu nacierała, grożąc podpaleniem koszar. Chwilowo udało się komendantowi uspokoić tłum, który udał się do tamtejszego notarjusza i siłą wymógł na nim podpisanie poświadczenia, które zwalnia mieszkańców od podatków i różnych opłat. Stąd wzburzona ludność udała się z powrotem pod koszary żandarmerji, lecz już uzbrojona w drągi i pały, żądając wydania poborcy, obrzucając w dalszym ciągu żandarmów kamieniami, raniąc dwóch żandarmów. Wobec tak groźnej postawy żandarmi zmuszeni byli użyć broni, oddając dwie salwy w wzburzony tłum, skutkiem czego zostało 12 lżej, 3 ciężko rannych.

TELEGRAMY

—o—

JESZCZE NIEMA PIENIĘDZY, A JUŻ KŁÓCĄ SIĘ O DYSPONOWANIE NIEMI

Warszawa, 27 września (tel. wł.). Jeszcze dotychczas nie ustalono, gdzie będzie przydzielony fundusz pomocy dla bezrobotnych. Na tem tle powstały poważne różnice zdań między ministerstwem opieki społecznej a prezydjum rady ministrów. Ministerstwo opieki społecznej uważa, że fundusz ten powinien być przydzielony do jego dyspozycji, ponieważ do niego należą odpowiednie agendy. Natomiast prezydjum rady ministrów chce zachować dla siebie dysponowanie tym poważnym funduszem.

ZMIANA MINISTRA ROLNICTWA?

Warszawa, 27 września (tel. wł.). Dzienniki wieczorne donoszą, że ma nastąpić zmiana na stanowisku ministra rolnictwa i reform rolnych. Obecny minister p. Ludkiewicz ma ustąpić, następcą jego ma zostać niedawno mianowany wiceministrem w prezydjum rady ministrów p. Lechnicki.

POTANIENIE TYTONIU

Warszawa, 27 września (tel. wł.). „ABC" donosi, że w najbliższym czasie nastąpi obniżenie cen wyrobów monopolu tytoniowego, specjalnie tytoniu i papierosów.

STATYSTYCZNY „SPADEK" BEZROBOCIA

Warszawa, 27 września (tel. wł.). Wedle danych państwowych urzędów pośrednictwa pracy liczba bezrobotnych zarejestrowanych w dniu 24 bm. wynosiła 149.169, co w porównaniu z poprzednim tygodniem wynosi spadek (na papierze) o 7.221. Liczba bezrobotnych na Śląsku wynosi 72.195.

WZROST PRASY LUDOWEJ

Warszawa, 27 września (tel. wł.). Z dniem 1 października zaczną wychodzić w Chełmży na Pomorzu dwa nowe pisma ludowe: „Głos Ludowy" oraz „Głos wsi Osady".

KONFERENCJA KOLEJOWA

Warszawa, 27 września (tel. wł.). Dnia 6 października odbędzie się w Moskwie polsko-niemiecko-sowiecka konferencja, poświęcona komunikacji bezprzeładunkowej w ruchu między Niemcami a Rosją tranzytem przez Polskę.

ZWOŁANIE SEJMU ŚLĄSKIEGO

Warszawa, 27 września (tel. wł.). „Monitor polski" ogłasza rozporządzenie prezydenta Rzplitej, zwołujące sesję sejmu śląskiego od 30 września.

CZY MAGNACI WĘGLOWI POGODZĄ SIĘ?

Warszawa, 27 września (tel. wł.). „Iskra" donosi, że komisja wybrana przez polską konwencję węglową w ciągu tygodnia zakończy prace nad projektem przedłużenia umowy eksportowej i funduszu wyrównawczego. Do komisji wchodzą przedstawiciele wszystkich trzech zagłębi węglowych. W razie niedojścia umowy do skutku sprawa będzie poddana arbitrażowi dyrektora departamentu górniczo-hutniczego w min. przemysłu i handlu p. Pechego.

PAMIĘTNIKI PADEREWSKIEGO

Warszawa, 27 września (telef. wł.). Agencja „Press" donosi, że przebywający obecnie w Morges (Szwajcarja) Ignacy Paderewski przystąpił do pisania pamiętników. Wielka amerykańska firma wydawnicza nabyła te pamiętniki za 350 tysięcy dolarów. Pamiętniki będą pisane w języku angielskim i będą zawierać przyczynki do polityki polskiej i światowej.

DYMISJA KATA

Warszawa, 27 września (tel. wł.). Kat Maciejewski otrzymał dymisję, następcą jego mianowany został dotychczasowy jego pomocnik Braun. Przyczyną dymisji jest zbytni pociąg do alkoholu.

CIĄGNIENIE LOTERJI PAŃSTWOWEJ

Warszawa, 27 września (tel. wł.). Przy dzisiejszem ciągnieniu 25.000 zł. wygrał nr. 88144; 15.000 zł. nr. 106785; 10.000 zł. nr. 42733; po 3000 zł. nra 9585, 37023, 114318 i 120881.

SOWIETY NIE UZNAJĄ JAPOŃSKIEGO ZABORU W MANDŻURJI

Londyn, 27 września. „Times" donosi z Moskwy, że zastępca komisarza spraw zagranicznych, Karachan, oświadczył, iż rząd sowiecki nie uzna nowego państwa mandżurskiego.

NAPAD FASZYSTÓW NA POSŁA ŻYDOWSKIEGO

Bukareszt, 27 września. W parlamencie rumuńskim doszło wczoraj wieczorem do skandalicznego zajścia. W kuluarach Izby napadło dwóch faszystowskich posłów na przewodniczącego klubu żydowskiego posła Landaua i pobiło go do krwi. Gdy zbroczony krwią poseł Landau wszedł do sali i zażądał ukarania winnych, powstał na sali straszny hałas tak, że przewodniczący zmuszony był przerwać obrady. Po wznowieniu posiedzenia przewodniczący oświadczył, że obaj posłowie, którzy zawinili, pociągnięci zostaną przez sąd dyscyplinarny do odpowiedzialności i poniosą zasłużoną karę.

UPAŁY W RUMUNJI

Bukareszt, 27 września. Od dwóch dni panują w całej Rumunji upały jak w lipcu. W Bukareszcie notowano wczoraj 33 stopnie C w cieniu. Nawet w Karpatach dochodził słupek rtęci do 30 stopni.

TRZĘSIENIE ZIEMI W GRECJI

Ateny, 27 września. Wschodnia Grecja a przedewszystkiem półwysep Tracki (Chalkidike) nawiedzony został wczoraj wieczorem gwałtownem trzęsieniem ziemi, które wyrządziło znaczne szkody. **Sławne klasztory na górze Athos mają być w większości doszczętnie zniszczone.** Silne wstrząsy ziemi wyrządziły znaczne szkody także w Macedonji greckiej. Liczba ofiar w ludziach nie jest znana, nie będzie jednak zbyt wielka, ponieważ trzęsienie ziemi wzmagało się stopniowo tak, że ludzie mieli czas ratować się ucieczką. Straty materjalne są jednak znaczne. Także miasto Petricz, leżące na granicy grecko-bułgarskiej, znacznie ucierpiało. Kilkanaście domów zostało zniszczonych.

Ateny, 27 września. Wedle oficjalnych doniesień z obszarów nawiedzonych trzęsieniem ziemi na półwyspie Chalkidike, dotychczas znana liczba ofiar wynosi 50 zabitych i blisko sto rannych. Wieś Staratonikion została doszczętnie zniszczona i tam też zanotowano największe ofiary w ludziach. Także w innych miejscowościach są ofiary w ludziach, jednak liczba ich nie jest dokładnie znana.

CZY WOTUM NIEUFNOŚCI BYŁO PRAWOMOCNE?

Berlin, 27 września. Komisja ochrony praw parlamentu ukonstytuowała się dziś popołudniu jako komisja śledcza celem zbadania faktycznego przebiegu posiedzenia Reichstagu w dniu 12 bm. w związku z rozwiązaniem Reichstagu i wyrażeniem rządowi Rzeszy wotum nieufności. Na dzisiejsze posiedzenie stawili się jako świadkowie kanclerz Rzeszy v. Papen, minister spraw wewnętrznych v. Gayl i podsekretarz stanu dr. Planck.

PAPEN KRYTYKUJE HERRIOTA

Berlin, 27 września. Kanclerz Rzeszy v. Papen udzielił przedstawicielom prasy wywiadu, w którym między innemi krótko zajął się niedzielną mową Herriota w sposób przysłowiowo niemiecki. Oświadczył on, że jeżeli mowa brzmiała faktycznie tak, jak została ogłoszona, to jest ona dla niego zupełnie niezrozumiała. Dalej zaznaczył v. Papen, że jeżeli Herriot krytykował dekret w sprawie szkolenia fizycznego młodzieży, — to należy stwierdzić, iż utrzymanie zdolności bojowej młodzieży jest największym obowiązkiem moralnym obrony ojczyzny i postulatem bezpieczeństwa, — którym Francja stale operuje.

ANGLJA POŚREDNICZY MIĘDZY FRANCJĄ A NIEMCAMI

Paryż, 27 września. Wczoraj wieczór wkrótce po przyjeździe do Genewy odbył premjer Herriot z angielskim ministrem spraw zagranicznych konferencję, która trwała zaledwie 45 minut, ponieważ sir John Simon zmuszony był wyjechać do Londynu. Nawiązując do tej rozmowy, „Petit Parisien" pisze, że Herriot i sir John Simon niewiele mieli sobie do powiedzenia, ponieważ najważniejsze kwestje zostały już uzgodnione w rozmowach ministra wojny Paul Boncoura z angielskim ministrem spraw zagranicznych. Przedewszystkiem uzgodnione zostało stanowisko francusko-angielskie w kwestji odmowy Niemiec brania udziału w dalszych pracach konferencji rozbrojeniowej. „Echo de Paris" dowiaduje się, że sir John prosił Herriota, aby się rozmówił z niemieckim ministrem spraw zagranicznych. Jaką dał Herriot odpowiedź, dziennik nie wie, sądzi jednak, że Herriot narazie zadowoli się odbyciem rozmów z reprezentantami małej ententy i Polski.

WYBUCH NA ŁODZI PODWODNEJ: 6 ZABITYCH

Paryż, 27 września. Na pokładzie francuskiej łodzi podwodnej „Persee", odbywającej próbną podróż w kanale La Manche, wydarzyła się wczoraj po południu eksplozja motoru Diesla, wskutek czego kontrolujący działalność motoru inżynier został zabity, a trzech monterów odniosło rany ciężkie. Pozatem kilka osób załogi odniosło rany od szczątków rozszarpanych części motoru. W następstwie eksplozji wybuchł na łodzi pożar, wywołując wśród załogi i robotników arsenału panikę. Komendantowi udało się uspokoić załogę, poczem pożar został szybko ugaszony. Podczas gaszenia ognia zostało dalszych kilka osób rannych. Równocześnie drogą radjową zawiadomiono władze portowe w Cherbourgu o wypadku. Wysłano natychmiast na miejsce wypadku wodnopłatowce i statki pomocnicze. Jeden z wodnopłatowców polecił znajdującemu się w pobliżu francuskiemu statkowi rybackiemu, aby się udał na miejsce katastrofy i zaholował łódź podwodną do Cherbourga. Tymczasem nadeszły również statki ratownicze. Po przybyciu do portu rannych przewieziono do szpitala marynarki wojennej. Jeden z ciężko rannych zmarł w kilka godzin po wybuchu. Ogółem rannych jest 15 osób, w tem 8 ciężej. Przyczyna wybuchu nie została jeszcze ustalona. Łódź podwodna „Persee" należy do tegosamego typu, co niedawno zatopiona łódź „Promethee" i podobnie jak tamta odbywała wczoraj pierwsze próbne jazdy na powierzchni morza.

Paryż, 27 września. W ciągu nocy zmarło w szpitalu w Cheorbourgu dalszych czterech ciężko rannych ofiar katastrofalnego wybuchu na łodzi podwodnej „Persee", wobec czego liczba zabitych wzrosła do sześciu osób.

ZAMACHY BOMBOWE NA SĘDZIÓW W AMERYCE

Nowy Jork, 27 września. W Worcester w stanie Massachusetts dokonano dziś nad ranem zamachu bombowego na mieszkanie sędziego Thayera, który swego czasu skazał Sacco i Vanzetti na karę śmierci. Wybuchająca bomba zniszczyła część budynku, wyrządzając znaczne szkody. Sędzia Thayer wyszedł bez szwanku, natomiast żona jego odniosła ciężkie rany. Jak wiadomo, Sacco i Vanzetti skazani zostali na karę śmierci za rzekomy napad rabunkowy i zostali straceni na krześle elektrycznem. Wyrok wydany przez sędziego Thayera budził poważne wątpliwości co do winy skazanych i wywołał w całym świecie wielkie wrażenie. Istnieje przypuszczenie, iż dzisiejszy zamach bombowy był aktem zemsty ze strony przyjaciół straconych.

KATASTROFALNY ORKAN NA PORTORIKO

Nowy Jork, 27 września. Północno-wschodnia część wyspy Portoriko nawiedzona została gwałtownym orkanem, który wyrządził olbrzymie szkody. Największe spustoszenie wyrządził orkan w mieście San Juan. Wedle pierwszych doniesień, wyrządzone szkody są większe, aniżeli podczas ostatniego orkanu, jaki nawiedził wyspę w roku 1930. Bliższych szczegółów brak.

Nowy Jork, 27 września. Wedle dalszych doniesień z San Juan, zniszczonych tam zostało około 800 budynków. Liczbę ofiar w ludziach nie zdołano jeszcze ustalić. Z rozmiarów katastrofy sądzą, że jest bardzo wielka i wyniesie kilkaset osób w zabitych i rannych.

Żądamy obniżki czynszów!

ZGROMADZENIE W PODGÓRZU

W niedzielę 18 bm. odbyło się w sali Domu Robotniczego w Podgórzu publiczne zgromadzenie w sprawie obniżki czynszów, oraz w sprawie położenia gospodarczego i politycznego w kraju.

Zagaił tow. Packan, który w dłuższem przemówieniu przedstawił postulaty klasy robotniczej w sprawie obniżki czynszów. Obecne czynsze — mówił tow. Packan — są stanowczo za wysokie, tak że zubożała ludność nie może ponosić takich ciężarów. Jeśli obniżono zarobki, musi w konsekwencji nastąpić obniżka czynszów. **Bezrobotni nie powinni wogóle płacić czynszów.**

Rozpoczynamy w tym kierunku walkę i będziemy mobilizowali całą opinję publiczną pod naciskiem której kamienicznicy będą zmuszeni do obniżenia wygórowanych czynszów. Rząd, który niejednokrotnie pokazywał swą twardą rękę wobec klasy pracującej, niech ją pokaże również kamienicznikom. PPS na najbliższej sesji sejmowej wniesie projekt ustawy, regulujący obecny nienormalny stan.

Wywody tow. Packana znalazły żywy oddźwięk wśród słuchaczów, którzy nagrodzili mówcę hucznemi oklaskami.

W prezydjum zasiedli tow. Żyła i Cekiera.

O położeniu politycznem i gospodarczem referował tow. dr. Szumski. Gdy mówca przytoczył znane słowa marszałka Piłsudskiego o Sejmie... delegat starostwa przerwał mu, zaznaczając, że nie wolno obrażać Sejmu. Tow. Szumski w odpowiedzi na wielce „demokratyczną" uwagę p. delegata zauważył, że wyrażenia tego o Sejmie użył marszałek Piłsudski, a powtarzanie jego słów nie powinno być chyba w czasach sanacyjnych czemś karygodnem.

Z kolei zabrał głos owacyjnie witany przez zebranych były poseł Szczepański ze Stronnictwa ludowego i oświadczył, że sanatorzy myśleli, iż społeczeństwo nasze jest głupie i pójdzie pod jarzmo kliki obszarniczo-kapitalistycznej. Nie udała się jednak ta sztuka. Potężny ruch ludowy, skierowany przeciw sanatorom, jest najlepszą odpowiedzią na ich niecne zakusy. **Zorganizowani chłopi i robotnicy wywalczą zwycięstwo swoich ideałów.** Niemilknącemi oklaskami przyjęto przemówienie byłego posła Szczepańskiego.

Następnie tow. Żyła i Cekiera w jędrnych słowach nawoływali do organizowania się w szeregach robotniczych. Okrzykiem na cześć PPS i odśpiewaniem „Czerwonego Sztandaru" zakończono zgromadzenie.

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI!
ROZPOWSZECHNIAJCIE SWÓJ DZIENNIK!

KRONIKA

—o—

ZAMKNIĘCIE UL. WASILEWSKIEGO. Magistrat miasta Krakowa zawiadamia publiczność, iż z dniem 26 bm. zostaje zamknięta ul. Wasilewskiego na czas trwania budowy kanału miejskiego w tejże ulicy.

Z SĘDZIEGO NOTARJUSZ. Minister sprawiedliwości postanowieniem z dnia 10 września zamianował wiceprezesa sądu apelacyjnego dra Józefa Krzyżanowskiego w Krakowie, notarjuszem w Jaśle.

KONSULAT NIEMIECKI W KRAKOWIE z dniem 3 października przenosi swoje biura z ul. Warszawskiej 7 na ul. Basztową 14 mezzamin (gmach tow. ubezp. „Feniks") i z tego powodu w dniu tym urzędować nie będzie.

TRAGEDJA DZIEWCZYNY. Na ul. Kamiennej, patrolujący tam policjant spostrzegł leżącą bez przytomności na chodniku w pobliżu bastjonu V. jakąś młodą kobietę. Wezwany lekarz pogotowia ratunkowego zabrał ją na stację pogotowia, gdzie po przyprowadzeniu jej do przytomności ustalono, że jest to Stefanja Sochacka (lat 17) uczennica krawiecka, zam. przy ul. Grzegórzeckiej l. 20. Zeznała ona, że przyczyną omdlenia był przestrach i zmęczenie powstałe przez to, że wracając z pracy, została zaczepiona na ul. Wrocławskiej przez jakiegoś mężczyznę. Mężczyzna ów usiłował ją przemocą zaciągnąć w pola, poza szpital wojskowy, a gdy ona zaczęła krzyczeć i uciekać, począł ją gonić. Co się później stało nie pamięta.

ZAMACH SAMOBÓJCZY. Wezwano pogotowie ratunkowe na ul. Królowej Jadwigi, gdzie 47-letni Stefan Sewioł usiłował przeciąć sobie żyłę u ręki. Rannego Sewioła opatrzył lekarz pogotowia ratunkowego. Sewioł był w stanie podnieconym alkoholem.

ZAWALONE RUSZTOWANIE RANIŁO 3-CH LUDZI. W podwórzu domu przy ul. Łobzowskiej L. 41, runęło rusztowanie, ustawione celem odnowienia kamienicy. Razem z rusztowaniem spadli: podmajstrzy murarski Józef Kotabka i Franciszek Mazurek, murarz. Spadające deski przygniotły pomocnika murarskiego Kaczmarczyka, znajdującego się pod rusztowaniem. Kotabka odniósł ranę ciętą nad prawem okiem, Mazurek doznał zwichnięcia prawej nogi i zdarcia naskórka na rękach, zaś Kaczmarczyk doznał rany ciętej na głowie i rany dartej na plecach poniżej łopatki. Rusztowanie sięgało II piętra. Winę ponosi podmajstrzy murarski, który nie zabezpieczył rusztowania przed runięciem.

SZCZĘŚCIE W NIESZCZĘŚCIU. Bilkowski St. student Akad. górniczej, jadąc na rowerze, wskutek własnej nieostrożności dostał się na skręcie z ul. Franciszkańskiej na Straszewskiego pod przejeżdżające auto. Szczęśliwym trafem Bitkowski wyszedł cało z opresji, tylko rower został uszkodzony.

SAMOWOLE PANÓW WŁAŚCICIELI REALNOŚCI. W ostatnich czasach z powodu różnych zatargów między właścicielami realności a lokatorami, a w szczególności na tle zaległego czynszu coraz częściej zdarzają się wypadki samowoli i samosądów właścicieli realności wobec swych lokatorów. Właściciele realności z pominięciem sądowego wypowiedzenia mieszkania i wyroku sądowego sami sobie wymierzają sprawiedliwość i bezbronnych lokatorów przemocą wyrzucają z mieszkań. Tego rodzaju wypadki w ostatnich czasach zdarzały się w Borku Fałęckim, Woli Duchackiej itd. Nie brak jednak również takich wypadków samowoli właścicieli realności w Krakowie. Oto przed paru tygodniami niejaki pan Mirkiewicz, właściciel realności w Zakrzówku, wtargnął do mieszkania swojego lokatora Nowaka — zburzył piec kuchenny, powyrywał drzwi i okna, a nadto jeszcze dotkliwie pobił lokatora, a to za to, że wspomniany lokator ośmielił się wnieść do Urzędu rozjemczego podanie o obniżenie czynszu. Drugi podobny wypadek zdarzył się w dniu 7 września br. w realności Władysława i Olimpji Papeciaków, przy ul. Felicjanek 19. Właściciele realności p. Papeciakowie zaproponowali swej lokatorce p. Wiktorji Grzybowskiej, siostrze śp. Józefa Grzybowskiego był. profesora krakowskiego uniwersytetu znanego geologa — ażeby swoje mieszkanie, składające się z jednego pokoju frontowego i kuchni, w którem mieszka od lat piętnastu, odstąpiła im, celem rozszerzenie ich mieszkania. W zamian za to ofiarowali jej mieszkanie gorsze w podwórzu. Gdy jednak p. Grzybowska na tę propozycję się nie zgodziła, wtargnęli p. Papeciakowie do jej mieszkania z dwoma robotnikami i przemocą wynieśli wszystkie ruchomości p. Grzybowskiej do innego mieszkania w podwórzu. — P. Grzybowska, jako starsza i bezbronna osoba z tego powodu dostała nerwowego ataku i znalazła się wprost na bruku, bo obawia się wejść do swojego mieszkania. — Sprawami temi zainteresował się Związek lokatorów (plac Matejki 3) i ma wnieść do p. wojewody odpowiednią prośbę, ażeby Wydział bezpieczeństwa publicznego tutejszego województwa wydał odpowiednie pouczenie organom policji państwowej w razie bezprawnego naruszenia cudzego mieszkania przez właścicieli kamienic. — Tego rodzaju samowola i samosąd właściciele realności może w niejednym wypadku pociągnąć za sobą bardzo przykre następstwa.

BAL MATERJI SKRADZIONY I ODNALEZIONY. Jeretowi Markusowi z Zembrzyc skradziono na placu Wolnica z wozu bal materji wartości 600 złotych. Skradzione sukno znaleziono w korytarzu piwnicznym w realności przy ul. Wawrzyńca 1. Sprawca kradzieży zbiegł. — Przez otwarte okno skradziono na szkodę p. Marty Baranowskiej zam. przy ul. Kołłątaja L. 11, zegarek srebrny wartości 90 złotych.

NIEBEZPIECZNY WŁAMYWACZ W PUŁAPCE. Na moście zwierzynieckim przytrzymała wczoraj patrol policyjna 19-letniego Aleksandra Męcickiego, znanego złodzieja i włamywacza. Niósł on skradzione rzeczy z wystawy Birnbauma przy ul. Zwierzynieckiej L. 31. Męcickiemu udowodniono jeszcze trzy inne kradzieże z wystaw sklepowych, a to u Kupfera przy ul. Wolskiej L. 1, gdzie skradł aparaty fotograficzne, wartości 770 zł. u Schöffera, właściciela sklepu przy ul. Zwierzynieckiej L. 2 (kradzież wyrobów galanteryjnych, wartości 100 zł. i u Wernera przy ul. Tomasza L. 24. Skradł on tam aparaty fotograficzne wartości około 600 zł. Część garderoby znaleziono u Męcickiego. Do kradzieży aparatów fotograficznych przyznał się, jednak nie chce wyjawić gdzie je schował.

JAK SIĘ DAŁ OKPIĆ WESOŁY. Jan Wesoły z Niebieszczan (pow. Sanok) kupił na plantach od jakiegoś osobnika pierścionek i łańcuszek za kwotę 200 franków i 20 zł., jako złote. Po odejściu oszusta p. Wesoły posmutniał, gdyż pierścionek i łańcuszek są imitacją złota.

KRADZIEŻ MIESZKANIOWA. Aresztowano Czesława Starostkę podejrzanego o kradzież mieszkaniową na szkodę p. Mehlera przy ul. Zamojskiego L. 5. Szkoda jaką poniósł p. Mehler wskutek tej kradzieży wynosi 1.340 zł.

—000—

TEATRY I KONCERTY

CENY MIEJSC W NOWYM SEZONIE TEATRU MIEJSKIEGO IM. J. SŁOWACKIEGO, celem uprzystępnienia szerszemu ogółowi możności korzystania z teatru, zostały znacznie zniżone na przedstawienia zwyczajne, popołudniowe i szkolne. Jednocześnie Dyrekcja teatru wprowadza inowację dla posiadaczy stałych miejsc w teatrze, udzielając przy wcześniejszem zakupywaniu biletów 10-procentowej zniżki, która to zniżka stanowi 20 procent ze względu na pobieraną dotąd 10-procentową opłatę kasy zamawiań. Ceny normalne pozostają jedynie na przedstawienia premjerowe. Zamówienia na stałe miejsca premjerowe przyjmuje nadal sekretarjat teatru codziennie od godziny 6 do 8 wieczorem.

—000—

ODCZYTY I ZEBRANIA

SZKOŁA ZDROWIA ZWIĄZKU OKRĘGOWEGO KAS CHORYCH W KRAKOWIE rozpoczyna z dniem 1 października swą doroczną działalność kursami z dziedziny higjeny i pielęgnacji niemowlęcia. Pierwszy z kursów odbędzie się w seminarjum nauczycielskiem żeńskiem przy ul. Podwale 6. Kurs przeznaczony jest dla ochroniarek i uczenic ostatniego kursu, które jako przyszłe nauczycielki znajdą przeważnie zajęcie na wsi, gdzie będą miały możność krzewienia zasad higjeny.

JAN BOJER 52

LUD NAD MORZEM

(Ciąg dalszy)

Ale w ciągu następnych dni Astrydka i Marcinek urządzały świniobicie na własną rękę. On toporem uderzał w stołeczek, że przewracał się ogłuszony, a Astrydka stała już w pogotowiu z wiaderkiem i chwytała krew. W ten sposób i oni mieli coś dla spędzenia czasu do świąt.

Paal natomiast przywiózł z torfowiska furę sękatego drzewa i zabrał się do porąbania go na okres świąteczny. Pracował zawzięcie, aż mu pot spływał z czoła. To przynajmniej robota, której Per nie może ganić, musi więc pracować pilnie.

W wieczór wigilijny siedzieli dokoła stołu, a wszyscy byli świeżo obmyci i ubrani odświętnie. Przez całe popołudnie wchodzili i wychodzili w milczeniu, gdyż kościół nieprzerwanie obwieszczał święto dźwiękami dzwonów, płynącemi nad morzem i lądem. Teraz stała na stole zupa ryżowa i sztokfisz, a po spożyciu wieczerzy, rzekła matka Elżbieta, jak zwykła była mawiać co roku w wieczór wigilijny: — Radabym wiedzieć, kto też z pośród nas będzie jeszcze żył i zasiądzie tu za rok.

Astrydka przysunęła się tuż do niej. Marcinek jej opowiadał, że kto teraz odważyłby się wyjść w mrok i zajrzeć do izby przez okno, dowiedziałby się tego. Bo kto ma umrzeć w ciągu przyszłego roku, w ostatnią wilję siedzi tu bez głowy, która stoi na dworze i zagląda. Per siedział całkiem milczący. Wiedział, że do następnej wilji zajdą tu wielkie zmiany. A gdy ukazał się śpiewnik, było mu bardzo trudno przyłączyć swój głos do tamtych. Bo przy stole siedzi przecie siostra ze swem dzieckiem i Marcinek, a on przyrzekł teściom w Inderberg, że ci troje muszą się usunąć, z chwilą gdy przyjdzie tu Bergita.

Pierwsze dwa dni upłynęły na chodzeniu do kościoła i dobrem jedzeniu i świętowaniu, nikomu nie wolno było iść już teraz w odwiedziny do sąsiadów. Ale nareszcie nadszedł trzeci dzień, a pierwszym gościem który się zjawił, był oczywista Eljasz Daber, świeżo ogolony i w ubraniu, które, jak odrazu można było widzieć, należało kiedyś do asesora w Lindegaard. — Wesołego Bożego Narodzenia! — mówi i wykonuje ruch jedną nogą, zdejmując kapelusz. — Nawzajem! — odpowiadają wszyscy. Dziś siada koło drzwi, gdy zwykle podchodzi do środka, jako przynależny do domu. Ale co święta, to święta. Nie zdołał jeszcze połknąć łyku piwa z dzbanka, gdy staje przed nim Astrydka z rękawicą, którą mu wręcza. Wszyscy patrzą na nią, a Eljasz schyla się nad dziewczynką i pyta: — Co to ma znaczyć? — Na gwiazdkę — szczerze odpowiada mała. — Dziecko, dajesz mi w podarku rękawicę? — Tak, to dla ciebie. — Ale przecież to tylko jedna — mówi Paal, który siedzi na ławie i kruszy w garści szypułki tytoniu. — Drugą dostanie na przyszły rok — mówi dziecko. — W takim razie pięknie ci dziękuję. Ale ja nie mam nic dla ciebie. — Stary jest mocno zakłopotany. Nie jest przyzwyczajony do otrzymywania podarków, ani od dzieci, ani od dorosłych.

Tego wieczora młodzi chłopcy znów wyruszyli na poszukiwanie przygód. Zeszła się ich cała gromada i pomknęli razem, a nikt nie wiedział, czy nie wrócą dopiero po Nowym Roku. Per nie śmiał przyłączyć się do nich, najbezpieczniej będzie chyba zachowywać się teraz całkiem spokojnie, bo w Inderberg zaraz się o wszystkiem dowiedzą, a pragnął, by opowiadano o nim, że tego roku nie kupił ani kropli wódki. Tamci natomiast uganiali gromadnie, wszędzie dawano im jeść i pić, a żaden dom nie mógł być pewny, że nie wpadną całą gromadą. Do Flata wtargnęli raz o drugiej po północy, zapalili światło i spytali, czy to prawda, że jest tu takie doskonałe piwo, a starzy i młodzi musieli wstać i wziąć udział w uczcie. Kto byłby przypuszczał, że matka Elżbieta tak łatwo pogodzi się z tem wszystkiem? Ale ostatecznie ona też była kiedyś młoda, a gdy jeden z chłopców złapał starkę i posadził ją sobie na kolanach, zapewniając, że jest najładniejszą dziewczyną w całej okolicy, zaśmiała się głośno, a stary pomrukiwał zadowolony.

Nakoniec ten i tamten z chłopców zaczął się przechwalać podarkami gwiazdkowemi. Jeden dostał podwiązkę, którą jego dziewczyna robiła wieczorami przed wilją, teraz przyszpilił ją do kapelusza, który nasadził na bakier. A inny otrzymał kwaścik z czerwonej, błękitnej i białej wełny, teraz przypiął go do kurtki i tak paradował. Trzeci miał znów rękawice z wyszyciem na wierzchu, te również musiał umieścić na kapeluszu, by wszyscy widzieli, jakie są wspaniałe. Porządni ludzie, którzy wieczór przed udaniem się na spoczynek, wychodzili jeszcze raz na pole, słyszeli dolatujące z daleka głośne salwy śmiechów i nawoływań w ciemności, ale Boże Narodzenie to Boże Narodzenie, a Pan Bóg jest na szczęście łaskawy.

Marcinek był jedynym w domu, który naprawdę miał wódkę, jakkolwiek tylko we flaszeczce z lekarstwa, a biada mu, gdyby dorośli dowiedzieli się o tem. Udało mu się jednak przeprowadzić kilku kolegów chyłkiem do stodoły, i oto zasiadł tam i częstował ich wódką, bacząc przytem, by kto nie nadszedł. Poza tem oboje z Astrydą współubiegali się w tym roku, które z nich uzbiera więcej obwarzanków, bo wystarczyło przecież chodzić tylko od zagrody do zagrody i życzyć ludziom wesołych świąt, a każde dostawało co najmniej po jednym obwarzanku, bo na kieliszek wódki byli jeszcze za mali. Rozumie się, że nie zjadali tych obwarzanków odrazu, gdzieżby znów, nie, każde zawieszało swój skarb na gwoździu, gdzie wisiały już poprzednio zebrane. Gwóźdź tkwił u pułapu i musiał dźwigać coraz więcej tych obwarzanków, ale po Nowym Roku tak zeschły w cieple izby, że prawie ich już nie można było rozgryźć.

(Ciąg dalszy nastąpi).

W najbliższym czasie rozpocznie się też cykl wykładów popularnych z dziedziny medycyny i higjeny, wygłaszanych przez referentów szkoły zdrowia przez radjo.

—ooo—

SPORT

NA MARGINESIE ZAWODÓW KOLARSKICH RKS LEGJI. W sprawozdaniu onegdajszem o tych zawodach kolarskich, które pozostawiły bardzo dodatnie wrażenie, przeoczono wspomnieć o wybitnym współudziale organizacyjnym ze strony znanego i wielce cenionego w świecie sportowym Krakowa, działacza p. Eugenjusza Weissa. P. Weiss należy do zasłużonych i niezwykle uczynnych sportowców, dzięki któremu wiele klubów, szczególnie RKS Legja korzystało z wypróbowanych rad i wskazówek.

KUSOCIŃSKI W OGNIU SŁUSZNEJ KRYTYKI. Rekordzista olimpijski, Kusociński, odmówił startu w biegu na 1500 metrów podczas zawodów lekko-atletycznych Polski z Czechosłowacją w Pradze, w momencie, kiedy szanse Polski były więcej niż niepomyślne. Nie pomogły perswazje i przemawianie do ambicji. Podczas gdy jego koledzy zdeprymowani walczyli na bieżni o godność barw państwowych, „król“ bieżni „polski Nurmi“ ze spokojem obserwował walkę z trybuny. — Marzył o rekordzie, jaki pragnie pobić we Wiedniu. I tu leży sedno rzeczy: rekord, ułamek sekundy, jest dla takiego amatora czemś ważniejszem, niż interes ogólny, solidarność koleżeńskiego, zbiorowego udziału w zawodach sportowych. Ale nie można się dziwić, że „Kusy“ odmówił udziału w biegu. Czy laury olimpijskie, ten przesadny krzyk, jaki się unosił w Polsce około tego człowieka po przyjeździe do kraju, nie uderzył temu zwykłemu śmiertelnikowi do głowy? Wszak pamiętamy, jak go przyjmowała Warszawa, tłumy publiczności na dworcu, miasto udekorowane flagami, orkiestra, mowy powitalne i dziękczynne, wywiady, poematy — słowem przyjęcie i traktowanie królewskie. I to z jakiej okazji? Bo mu się udało o parę sekund wcześniej przybyć do mety, niż innemu, takiemu samemu jak on człowiekowi. Co za triumf, sukces? Niebywała rzecz: pobił rekord o ułamek sekundy. Ludzkość będzie uszczęśliwiona, uratowana od zagłady, bo Kusociński, czy inny Nurmi, uzyskał lepszy czas... w biegu na 10 klm.? Wszyscy odkrywcy wielkich, doniosłych wynalazków, ludzie olbrzymich zasług naukowych, którzy miljony ludzi uratowali przed zgubą, mogą nadal w ciszy laboratorjów pracować nad epokowemi wynalazkami, bo za nich laury i uznanie, a także karjerę i pieniądze zbierać będą Kusocińscy, czy inni „bohaterzy“ od pobijania ułamkowych rekordów. Nic dziwnego, że Kusocińskiemu nie chciało się startować w Pradze. Król bieżni, ma także swoje kaprysy i himery... Stać go na to!

—ooo—

Z Polski

NAGI MĘŻCZYZNA NA ULICY. — OGOŁOCONY PRZEZ RABUSIÓW. W Łodzi miał miejsce niezwykły napad, dokonany na mieszkańca ul. Mazurskiej Krawczyka w chwili, gdy zamierzał on dzwonić na dozorcę domu (rzecz działa się w nocy). Trzech napastników ogłuszyło go uderzeniami rur żelaznych — po paru ciosach w stanie nieprzytomnym runął on na chodnik. Nieszczęśliwy ocknął się dopiero w kilka godzin później. Spostrzegł wówczas, że jest najzupełniej nagi, albowiem napastnicy zabrali mu nietylko ubranie, buty, lecz i bieliznę. Krawczyk z trudem doczołgał się do bramy i wtedy zaalarmował dozorcę, który pomógł mu dostać się do mieszkania i wezwał lekarza pogotowia. Ofiarę napadu przewieziono w stanie ciężkim do szpitala. Fakt zupełnego ogołocenia napadniętego z odzieży i przeleżenia przezeń czas dłuższy bez pomocy był możliwy wobec tego, iż ul. Mazurska jest rzadko zabudowana i zwłaszcza w porze nocnej prawie zupełnie nieuczęszczana przez przechodniów.

Przegląd gospodarczy

—o—

Z TARGU WTORKOWEGO W KRAKOWIE

Na wtorkowym targu płacono: mleko niezbierane 1 litr 20—25 gr., mleko zbierane 1 litr 10—15 gr., śmietanka słodka 1 litr 50—60 gr., śmietana kwaśna 1 litr 1'20—1'60 zł., ser zwyczajny 1 kg. 50—60 gr., masło deserowe 1 kg. 3'40—3'60 zł., masło zwyczajne 1 kg. 2'70—2'90 zł., jaja świeże szt. 10—11 gr., ziemniaki 1 kg. 8—10 gr., buraki ćwikłowe 1 kg. 8—10 gr., marchew 1 kg. 10—12 gr., cebula 1 kg. 15—20 gr., pietruszka 1 kg. 15—18 gr., pomidory 1 kg. 20—25 gr., selery 1 kg. 20—25 gr., fasola szp. żółta 1 kg. 75—90 gr., fasola szp. zielona 1 kg. 45—50 gr., włoszczyzna świeża 1 kg. 15—20 gr., kapusta biała w głow. kopa 3—4'50 zł., jabłka 1 kg. 20—80 gr., gruszki 1 kg. 0'40—1'20 zł., śliwki 1 kg. 0'40—1'20 zł., brusznice 1 litr 45—50 gr., kury szt. 2'50—4 zł., kurczęta para 2'50—4 zł., kaczki szt. 1'80—2'50 zł., gęsi sztuka 4'50—6 zł., indyki szt. 4'50—6 zł.

Związki i zgromadzenia

—o—

EGZEKUTYWA OKR PPS KRAKÓW—MIASTO odbędzie posiedzenie we środę 5 października o godzinie 6'30 wieczorem w sekretarjacie OKR.

KONFERENCJA ZARZĄDU CENTRALNEGO, ZARZĄDU ODDZIAŁU I ZARZĄDU PARKIECIARZY ZWIĄZKU ROBOTNIKÓW PRZEMYSŁU DRZEWNEGO W KRAKOWIE (ul. Dunajewskiego 5, III piętro oficyny) odbędzie się w piątek 30 bm. o godzinie 6 wieczorem. O punktualne przybycie uprasza **Prezydjum.**

REPERTUAR

KINOTEATRY

Adria: „Księżna Łowicka“.
Apollo: „Król to ja“.
Atlantic: „Puszcza“.
Dom żołnierza: „Pocałunek“ (Greta Garbo).
Muzeum: „Król Konga“.
Promień: „Hai—Tang“ (Anna May Wong).
Słońce: „Dezerter z Petersburga“.
Sztuka: „Gasnące płomienie“.
Świt: „Stalowa dłoń“.
Uciecha: „Atlantyda“ (Demon miłości).
Wanda: „Błękitna rapsodja“.

RADJO KRAKOWSKIE

Środa 28 września

11.58: Sygnał czasu, hejnał. 12.10: Przegląd prasy. 12.20: Gramofon. 12.40: Komunikat meteorologiczny. — 12.45: Gramofon. 15.00: Komunikat gospodarczy. 15.10: Gramofon. 15.35: Chwilka morska i kolonjalna. 15.40: Opowiadanie dla dzieci starszych. 15.53: Opowiadanie dla najmłodszych dzieci. 16.05: Gramofon. 16.40: Przegląd wydawnictwa wojskowego instytutu naukowo-wydawniczego — wygłosi dr. Wiktor Ormicki. 17.00: Muzyka lekka z Warszawy. 18.00: Odczyt z Warszawy: „Król Stefan Batory“. 18.20: Muzyka lekka i taneczna. 18.55: Świetlica strzelecka. 19.10: Rozmaitości, komunikaty. 19.20: Dziennik radjowy. 19.30: Skrzynka pocztowa — inż. Stanisław Broniewski. 19.45: Pogadanka muzyczna z Warszawy. 20.00: Opera z Pragi czeskiej: „Rusałka“ Dvoraka. W przerwie: Dodatek do dziennika radjowego i Wiadomości sportowe. 21.05: Transmisja z Pragi czeskiej: Dalszy ciąg opery „Rusałka“. W przerwie: Wiadomości bieżące. 22.00: Dalszy ciąg opery „Rusałka“ z Pragi. 22.50: Odczyt esperancki: „Turystyka w Polsce“ — wygłosi p. Tadeusz Hodakowski. 23.05: Gramofon.

Czwartek 29 września

11.58: Sygnał czasu, hejnał. 12.10: Przegląd prasy. 12.20: Gramofon. 12.40: Komunikat meteorologiczny. — 12.45: Gramofon. 15.00: Komunikat gospodarczy. 15.10: Gramofon. 15.30: Komunikat LOPP. 15.35: Gramofon. 16.40: Najnowsze wydawnictwa — omówi dr. Adam Bar. 17.00: Koncert solistów z Warszawy. 18.00: Odczyt z Warszawy: „Polska flota handlowa“. 18.20: Muzyka lekka i taneczna. 19.15: Rozmaitości, komunikaty. 19.35: Dziennik radjowy. 19.45: Rzeczy ciekawe. 20.00: Koncert: Zofja Kuczmierczykówna (sopran), Stefanja Gorecka (wiolonczela), Gabrjel Kniaginin (bas). 21.20: Słuchowisko z Warszawy: „Przy telefonie“ (z konkursem dla radjosłuchaczów). 21.50: Wiadomości bieżące. 22.00: Wesołe piosenki. 22.25: Muzyka taneczna. 22.40: Poradnik turystyczny. 22.50: Muzyka taneczna.

ROZPOWSZECHNIAJCIE „NAPRZÓD“!

Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Marjan Porczak. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Ignacego Winiarskiego.